Nr. 276 Kraków, Poniedziałek dnia 4 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Wstrętny dyssonans.

Wiedeń 1 grudnia.

Zakończyły się dwudniowe rozprawy parlamentarne o Śląsk, o dobre prawa polskiej ludności tego kraju przeciw zaborcom i gnębicielom niemieckim. Przy tej rozprawie ujawniło się budujące, co wart sojusz polsko-czeski, solidarność słowiańska, gdy posłowie polscy i czescy, ramię przy ramieniu, poszli odważnie w bój przeciw wspólnemu wrogowi. Stanowczo było zwycięstwo po naszej stronie, a czuli to nawet i Niemcy, którym ostatecznie brakło rzeczowych argumentów i musieli się zadowolnić czczem rezonowaniem takich ignorantów, jak burmistrz cieszyński Demel i konował Türk, posiłkowany krętactwami Mengera — który zresztą — czując moralne zwycięstwo przeciwnej strony, mówił w dość przygnębionym tonie i wojował tylko sofizmatami. Rozprawa śląska odżywiła mdłość parlamentarną, ciężącą dotychczas ołowiem nad Izbą poselską. Zatętniło życie, odezwał się raźno temperament, tchnęło ciepło uczucia narodowego i zarazem odpłacono jego obrazę doraźnie ostrem słowem, piętnującem bez ogródek nikczemność postępowania ciemięzców niemieckich. Mowców Koła polskiego prawie nie było można poznać, tak energicznie stanęli w szranki. Nie była to, jak zwyczajnie bywało dotychczas, ciepła woda, tańczenie parlamentarnego menueta, ale męska pozycja z szablą w ręku, godna obrona najświętszych narodowych praw ludu. Aż serce rosło, gdy się widziało Koło polskie, tak mężnie zaangażowane w obronie polskiego ludu, bo na Śląsku idzie tylko o lud, ponieważ szlachta, przed wiekami zniemczywszy się, odpadła nikczemnie od pnia narodowego.

Dzień wczorajszy pokazał, coby Koło mogło zdziałać, gdyby się pozbyło ślamazarności i „strachajłowstwa“, jakoteż oportunizmu klasowego i osobistego, a stanęło mężnie na straży prawdziwych interesów narodu, ludu i kraju. Tylko tak odważnie we wszystkich sprawach, a z pewnością będzie z tego wielki pożytek!

Drugi dzień rozprawy był nie mniej ożywiony. Wprawdzie do porządku dziennego przemawiało tylko dwóch ogólnych (jeneralnych) mowców: Świeży i śląski Niemiec Heeger. Mowa Świeżego była bardzo umiarkowana, nie mniej jednak skuteczna, bo oparta na prawdziwych danych, zaczerpniętych pełną ręką z życia udręczeń polskiej ludności na Śląsku. „Z mów posłów niemieckich — powiedział — widzieliście panowie, jaka z ich strony wionie ku nam nietolerancja i nienawiść. Możecie sobie wyobrazić, jakie jest nasze stanowisko, nas sześciu posłów słowiańskich, w Sejmie śląskim, wobec 20 takich przeciwników“.

Przy faktycznych sprostowaniach zaczęła się druga rozprawa śląska. Rozpoczął ją Jaworski, zaprzeczając kategorycznie temu, co o nim powiedział Demel. Potem przemawiali z kolei: Stojałowski, Haase, Karol Hofmann (Niemiec ze Śląska), Tittinger, żyd z Czerniowiec, Horzyca, czeski poseł Heinrich i — Stapiński.

Zdawałoby się, że ten poseł ludowy wystąpi ognište w sprawie tak narodowej i tak zasadniczej, bo urzeczywistniającej solidarność Słowian w parlamencie austrjackim. Ale ten poseł o miałkim mózgu i sercu leniwem musiał słuchać komendy Zipsera i, nie mogąc już zdecydować się na jawną bezczelność popierania Niemców, postanowił w oczach ich zohydzić tych ludzi, którzy po męsku i odważnie w obronie praw naszych przeciw Niemcom stanęli. Cel się udał. Niemcy oklaskiwali p. Stapińskiego, któremu jego notoryczna głupota przypięła w tej chwili skrzydła do szerokiego lotu.

W dyskusji o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, napadł durny Jasio z Komborni na posła Czecza, przekręcając z wrodzoną sobie a wygimnastykowaną pod kierownictwem Frylingów i Wysłouchów perfidją, słowa tego posła o szkolnictwie galicyjskiem.

Jakiem jest szkolnictwo galicyjskie, dzięki smutnym stosunkom w samorządzie naszego kraju i rządom pana Bobrzyńskiego, o tem wiemy wszyscy, a polem do walki o słuszne prawa upośledzonego nauczycielskiego stanu jest Sejm krajowy, gdzie dotychczas jakoś posłowie stronnictwa ludowego nie zdobyli się na energję bodaj obstrukcji, aby faktycznie przeprzeć choć część słusznych postulatów w obronie galicyjskiego szkolnictwa.

Tem bardziej przeto z całą pogardą potępić musimy tę niską blagę posła ludowego, który na niewłaściwem miejscu i w chwili jeszcze niewłaściwszej wyrywa się z gadaniem bez sensu i składu w tym tylko celu, aby obniżyć powagę solidarnego wystąpienia stronnictw słowiańskich w myśl skrytego programu politycznego *Słowa* i *Kurjerka*.

Nauczycielstwo nasze i całe społeczeństwo jest już na tyle dojrzałe, że się nie da wziąć na lep tej plagi pustych słów, z pustej głowy rzuconych na wiatr dla zrobienia sobie takiej reklamy. Te słowa tam nie prowadzą do niczego pozytywnego, są prostem karjerowskiem wymyślaniem, zaprawionem tylko wrodzoną Jasiowi brutalnością i brakiem wszelkiego uczucia przyzwoitości.

Wszystko to jednak gaśnie wobec korony czynu tego intelektualnego Pigmeja. Ten bowiem wybryk możnaby jeszcze temu maluczkiemu, który od hr. Clarego naiwnie żądał *Garancyen für die Erhaltung der polnischen Nation*, wybaczyć i zapomnieć.

Ale ten poseł ludowy śmiał posłowi Czeczowi rzucić słowa obelgi, dotykające nietylko jego brata, marszałka powiatu wielickiego, z powodu niewyjaśnionej jeszcze sprawy wielickiej, ale czyniące posła Czecza jakby odpowiedzialnym za tę sprawę dlatego, że jest bratem marszałka powiatu wielickiego.

Takiego zaniku wszelkich uczuć etycznych trudnoby chyba znaleść nawet u lokatorów zakładu karnego w Wiśniczu. Taką etykę wygłosił w obliczu parlamentu poseł ludowy, etykę najwstrętniejszych systemów despotycznych, etykę podłych, która pozwala najpierw obwiniać lekkomyślnie, a potem rzucać obelgami przeciw braciom, synom lub ojcom obwinionych.

Scharakteryzował w dosadnych słowach ten wybryk przewrotności poseł Biliński, choć naszem zdaniem należało milczeć pogardliwie wobec takiej obelgi, na którą się odpowiada tylko... kopnięciem.

Pan Stapiński był w tej chwili wyrazem moralności galicyjskich liberałów z pod sztandaru *Słowa* i *Kurjera*, którzy, wynosząc na stopnie narodowego Panteonu bohaterów lwowskiego rozboju, starają się w małej stosunkowo sprawie powiatowej utopić swoją własną hańbę, i nadać tej sprawie niebywałe rozmiary.

Odpowiedzialność za ten wypadek z Kasą wielicką, gdzie nieuczciwość i złodziejstwo podały sobie ręce do łupiestwa ludu i zawiodły macherów do kryminału, skąd, jeżeli są winni, z pewnością nie wyjdą tak lekko, jak wyszli z rąk sądu lwowscy złodzieje, starają się takie osobniki, jak p. Stapiński, przesunąć na ludzi, którzy za swą dobrą wiarę, czy nieoględność, odpowiadają już dziś całym swoim majątkiem, nietylko na nich, ale nawet na ich braci i rodzinę!!

A wszystko to w nikczemnym „geszefcie“ politycznym, w celu zdobywania sobie gruntu agitacyjnego w powiecie wielickim. Dlatego „geszeftu“ miota się obelgi na ludzi najlepszej wiary i to przy dyskusji w sprawie niemal świętej dla każdego Polaka, a w obliczu wrogich Niemców!

W istocie brak słów na określenie przewrotności tego posła, który, wnosząc interpelację w sprawie Kasy oszczędności lwowskiej, nie miał jednak ani jednego wyrazu potępienia dla swoich bratnich duchów z ławy oskarżonych w lwowskim procesie.

Ten wstrętny dyssonans zamącił podniosłą i poważną dyskusję o gimnazjum cieszyńskie. Biedny ten lud polski, jeżeli jego interesy zastępują tacy źli, głupi i przewrotni!..

Z KRAJU.

Lwów 2 grudnia.

A propos sprostowania dyrekcji Banku gal. dla handlu i przemysłu. — Jak się sprawa rzeczywiście miała i jak, jest nadzieja, będzie się miała? — Lwów a Kraków. — Trochę o Chopinowskim koncercie w Towarzystwie muzycznem. — Z teatru: „Sybir“.

Przyznaję się publicznie, że oddawna nie doznałem takiej przyjemności, jako dziennikarz, gdy w jednym z poprzednich numerów *Głosu Narodu* wyczytałem sprostowanie dyrekcji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Szanowna dyrekcja Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu mówi, że, *nie wchodząc w „dyskrecjonalną władzę“ p. dyrektora Grabskiego,* nie jest zgodnem z prawdą, aby w ściąganiu pożyczek kierowano się bezwzględnością. Ale nam tu, we Lwowie, właśnie szło o tę „dyskrecjonalną władzę p. dyrektora“, którą widocznie wśród klijentów Banku przestraszono się, skoro sprawa wyszła aż na widok publiczny. Ja ostatecznie nie wiem, co dyrekcja rozumie pod względnością, bo, że od filji tutejszej rozesłano w tym czasie masę listów z zawiadomieniem, że weksle muszą być spłacane całkowicie, to może w Krakowie o tem nie wiedzą, ale myśmy tu te listy we Lwowie czytali, nietylko po redakcjach, lecz pokazywano je wszędzie. Nie ulega wątpliwości, że p. dyrektor Grabski jest zanadto wykształconym finansistą i dobrym obywatelem kraju, aby w ściąganiu pożyczek kierował się jakąś niechęcią — o tem mowy być nie może, ale przybywszy z kraju, o regularnych stosunkach kredytowych i ekonomicznych, kraju, bądź co bądź, zamożnego, nie znał dokładnie naszych stosunków i nie miał jeszcze czasu rozglądnąć się w nowo wytworzonych sytuacjach u nas. Zapewne główna dyrekcja Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, objaśniła o tem wszystkiem p. dyrektora, a mając do tego prawo i obowiązek, zwróciła dyrekcjonalną jego władę w inną stronę i stąd mogła zamieścić sprostowanie o tem, że nie ma „bezwzględności“, a właściwie, że jej nie będzie.

Jestem też przekonany, że dyrektor Grabski, gdy bliżej i dokładniej pozna warunki i okoliczności, w każdym razie bardzo twarde i wyjątkowe, wśród których pracować musimy, stanie się dla nas dzielną siłą i na przyszłość żadnych sprostowań nie będzie potrzeba. Tymczasem, w imieniu wielu interesowanych należy się podziękowanie dla głównej dyrekcji, że tyle ważną sprawę dla naszych stosunków handlowych, zwróciła na odpowiednie tory i że przemysłowiec nasz i kupiec, nie będzie potrzebował uprawiać polityki ekonomicznej: „siedm od pięciu nie mogę, pożyczam od żyda“.

Ale *Dziennik Polski*, zamieszczając także sprostowanie dyrekcji, oburzył się na nią za pewne, w istocie niezupełnie stosowne wyrażenie, zaznaczając z dumą, że Lwów, to nie Kraków. Przypomina mi to trochę owo sławne oświadczenie: „nie jestem żaden człowiek, tylko burmistrz tego miasta“. Naturalnie, że Lwów, to nie Kraków, ale również jest prawdą, że Kraków, to nie Lwów. Ja tej kolosalnej wyższości Lwowa nad Krakowem nie widzę, choć mamy co prawdę operetkę, ale żeby znowu ten Lwów swoją etyką i cywilizacyjnością imponował Krakowowi, to o tem nie nie wiedzą nawet... w Kopyczyńcach. No, ale zawsze połowa jest szczęścia w dobrem mniemaniu o sobie i szanowna redakcja *Dziennika pol-*

skiego, zestawiwszy trzy biurka do kupy, może czuć się na szerokim terenie publicznej powagi!

Tutejsze Towarzystwo muzyczne zapowiadało wielki koncert na uczczenie pamięci Chopina. Z wielkiej zapowiedzi zrobiło się coś tak małego, że chyba gipsowy biust Chopina wystawiony, przypominał tylko, że to z jego powodu jest koncert. Ten wieczór Chopinowski, który się odbył kilka dni temu, był dowodem, że szanowna dyrekcja Towarzystwa muzycznego, chciała go się pozbyć jak najprędzej. Czy to w takich ramach powinna się urządzać uroczystość dla genjalnego muzyka polskiego? Czy obowiązek nie nakazywał, aby nadać jej kierunek popularny, szeroki — patrjotyczny, bo nie chodzi przecie o ten mały światek muzykalny, lecz o to, aby rzesze wzięły udział w uroczystości i żeby coś więcej spłynęło do ich duszy, aniżeli banalne śpiewania i grania, po większej części amatorów i amatorek. Powinien się był odbyć odczyt o Chopinie, o polskiej muzyce, o jej łączności z życiem narodu i o tem, co ciągnie smyczkiem i puszcza palce po klawiszach, przysparza chwały, pożytku i dorobku dla Polski.

Ja byłem jednym z pierwszych, który nową Dyrekcję Towarzystwa muzycznego we Lwowie powitał gorąco i z całą życzliwością, jeśli jednak w dalszym ciągu zamiast energji i silnych objawów narodowego kierunku, będziemy mieli szarzyznę, podpiętą kokardami zdawkowej banalności, to lepiej nie będzie, a gorzej może być.

Wczoraj przedstawiono u nas po raz pierwszy czteroaktowy melodramat „Sybir“ Maskoffa. Literacka i artystyczna wartość tego dzieła jest żadna i oparta prawie wyłącznie na mnóstwie tanich efektów scenicznych, a przeładowanie nimi psuje resztki wrażenia. Zdaje się, że autor na nic więcej nie zwracał uwagi i o niczem nie myślał, tylko o tem, żeby zewnętrzną formą scenerji szarpać nerwy i nie pozwolić myśleć o tem, co się słyszy i na co się patrzy. W bohaterach tego dramatu więcej jest bierności, aniżeli rwania się do czynu i więcej rezonerji, niż buchającego ognia z duszy — wogóle jest to sztuka nastroszona okropnościami, od których włosy na głowie stają i gdyby nie sensacyjny tytuł, przeszłaby niespostrzeżenie. A jeszcze jedno. W „Sybirze“ nie już pojedyncze frazesy, ale całe sceny, całe sytuacje mówią się po rosyjsku. Jeśli idzie o dobitniejszą charakterystykę postaci, to się już tą drogą do niej nie dociera, bo mało kto w teatrze dobrze rozumie, co ci ludzie mówią, a ze stanowiska logiki literackiej i artystycznej, podobne wtłaczanie mowy rosyjskiej, kaleczonej sromotnie w ustach polskich aktorów, stanowi jakąś dziwaczną dygreację, która po prostu sensu nie ma. *Zet.*

Z ZIEM POLSKICH

Warszawa 29 listopada.

Z Warszawy. — Cenzor Sidorow, jako korespondent „Now. Wremieni“ i żandarmski system szpiegowania i intryg.

„Zdobądźcież się wy przynajmniej raz na odwagę i odsłońcie haniebne machinacje najniebezpieczniejszego intryganta „rusyfikacji prywatnej“, stawiającej czoło najdalej nawet w surowości idącym rozporządzeniom rządu.

Wiadomo, ilu niecnych insynuacyj źródłem były korespondencje z Warszawy w dzienniku *Nowoje Wremia*. Dotyczyły one i szkół, i urzędów miejscowych, i teatru, i instytucyj finansowych, a nawet i życia rodzinnego, w które ta szpiegowska dusza korespondenta wglądała zawistnie.

Pan ten nie darował ani duchowieństwu — pobożności, ani pobożnym — modlitw; matkom złorzeczył za uczenie pacierza dzieci po polsku; on to żądał rusyfikacji teatru i domagał się zasiłku rządowego dla *Kurjera*, mającego się wydawać w języku rosyjskim, on wreszcie rzucał anathemy na uroczystości Mickiewiczowskie, zezwolone przez władze. Nie ma ani jednej dziedziny życia publicznego i prywatnego, w którejby pazury tego działacza w starym, przebrzmiałym, murawiewowskim stylu nie zadrasnęły uczuć narodowych i religijnych.

Ale obok nienawiści dla wszystkiego co polskie i katolickie, jegomość ten piastuje w swem sercu pogardę i dla swych przełożonych, wrzekomo za zbyt łagodne (??) traktowanie „sprawy“. W gruncie rzeczy jednak jest to szpiegowskie karjerowiczostwo, gdyż pragnie on za jakąbądź cenę awansu w służbie.

Tak jest istotnie. Ten denuncjant i krytyk w jednej osobie jest — urzędnikiem. Urzędnik ten znęcał się nad rozporządzeniami Szuwałowa, Imeretyńskiego, urzędnik ten występuje z notą o szkołach ludowych, przeciwko której aż urzędowy *Warszawskij Dniewnik* musi zanieść drukowany protest. Urzędnik ten plotkami i intrygami chce podkopać stanowisko swego przełożonego. On to, gdy redakcja *Nowego Wremieni* boi się iść zadaleko w kompromitowaniu urzędników warszawskich, potrafi drogą prywatną przecisnąć te wieści do opinji miejscowej, lub do prasy zagranicznej. Podziemna robota tego kreta nieustaje ani chwili.

Czyż trzeba wymienić jego nazwisko? Ależ znają je nietylko przedstawiciele opinji, ale, i co dziwniejsze, władze same: jest to osławionych zasług cenzor Sidorow. To postępowanie władz, a raczej ich milczenie wobec dwoistej gry p. Sidorowa, trąci conajmniej — obawą przed jego wszechwładnym językiem.

Jakżeby bowiem wytłomaczyć sobie inaczej owo tolerowanie jawnego szkalowania rozporządzeń rządowych, jakiego pan Sidorow dopuszcza się nieledwie w każdej korespondencji?

Smutna sprawa plotki o pewnym redaktorze warszawskim, plotki, której skutkiem był znany sąd honorowy, była dziełem p. Sidorowa.

A gdy dodamy, że pan ten, jako urzędnik, nie ma czystych rąk i że znane są w mieście sprawki jego z różnemi tranzakcjami finansowemi, podziw nasz dla owej rodzajowej tolerancji władz rosyjskich graniczyć będzie z przypuszczeniem, że żandarmski system szpiegowania wzajemnego i intryg, jest systemem nakazanym z góry.“

Korespondent w powyżej przytoczonym liście wspomina o bezecnej intrydze p. Sidorowa, która doprowadziła do sądów honorowych w sprawie warszawskiej. Sprawę tę wyświetla ostatni zeszyt wychodzącego we Lwowie *Przeglądu wszechpolskiego*, w którym czytamy co następuje:

„W poprzednim numerze *Przeglądu wszechpolskiego* podaliśmy nadesłaną nam z Warszawy i potwierdzoną przez osoby wiarogodne wiadomość, że p. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, oskarżył przed cenzurą p. P. (Piotrowskiego) o pisanie korespondencyj do *Ruchu katolickiego* i innych dzienników zagranicznych. Obecnie otrzymujemy zaprzeczenie tej wiadomości, zanim jednak o niem pomówimy, musimy przedstawić w kilku słowach początek sprawy.

W *Głosie Narodu* zjawiła się kilka miesięcy temu korespondencja z Warszawy, zawierająca obok kilku prawdziwych szczegółów o cenzurze, zdaje się, nieuzasadniony (!?) zarzut, że nowy prezes komitetu cenzury p. Emausskij bierze łapówki. Naturalnie w komitecie cenzury zakotłowało się, zaczęto szukać autora i podejrzenie padło na p. Piotrowskiego, sekretarza redakcji *Wieku*, utrzymującego stosunki z kilkoma niezadowolonymi cenzorami. Niemal jednocześnie p. Piotrowski porzucił redakcję *Wieku* i przeniósł się do *Kurjera Polskiego*.

Dlaczego wmieszano w tę sprawę nazwisko p. Zalewskiego, kto go o denuncjację oskarżył — dochodzić nie możemy..

Obecnie otrzymujemy dokument, podpisany przez 5 nietylko powszechnie znanych, ale i powszechnie szanowanych w Warszawie ludzi, którzy, zażądawszy od p. Piotrowskiego wyjaśnień, otrzymali od niego odpowiedź, że „podejrzeń na p. Zalewskiego w omawianej kwestji nie rzucał, plotki nie rozpowszechniał, że nie uważa się ani za skrzywdzonego, ani za krzywdzącego, i dlatego przed żadnem zgromadzeniem nie stanie“. Na podstawie tej odpowiedzi, osoby podpisane na dokumencie orzekły, że „pogłoska o krzywdzie, którą jakoby p. Kazimierz Zalewski wyrządzić miał p. Janowi Piotrowskiemu jest **niezgodna z prawdą i potwarcza**.“

O sprawie tej dotychczas nie pisaliśmy, wiedzieliśmy bowiem z góry, że bajka, jakoby dziennikarz i literat polski miał fałszywie denuncjować kolegę o pisywanie korespondencyj do pism zakordonowych, jest zbyt potworna, aby jej choć przez chwilę dawać można było wiarę. Trzeba tylko wyrazić zdumienie, że stosunki w warszawskim świecie dziennikarskim są takie, iż trzeba dopiero składać sądy honorowe, aby badać, czy taka ohyda może być prawdziwą!

Korespondencja o którą idzie, jak możemy zapewnić, jeżeli tego potrzeba, choćby pod przysięgą, nie pochodziła z pewnością z pod pióra p. Jana Piotrowskiego i wogóle nie pisał jej żaden z dziennikarzy warszawskich. O ile nam wogóle wiadomo, żaden z dziennikarzy warszawskich do żadnego z pism galicyjskich korespondencyj nie pisuje, wiedząc na jakieby go to naraziło przykrości i szykany. Osoby, które nas dorywczo informują, ukrywają się pod tak ścisłem incognito, że zwykle tylko redaktor kierujący zna ich nazwiska; nie mają one żadnej styczności ze światem dziennikarskim Warszawy, któremu żadna z naszych redakcyj nie chce utrudniać ciężkiego położenia, przez nawiązywanie z nim publicystycznych stosunków.

Stąd też pochodzi, że informacje pism galicyjskich z Warszawy są rzadkie, często bardzo niedoskonałe i niedokładne, że kontrola ich uchyla się z pod naszej możności.

Dlatego w istocie często się zdarzyć może, że ten lub ów szczegół może być w tej lub owej korespondencji niedokładny, błędny, przesadny lub zgoła fałszywy. Niestety, korespondencja, skłaniająca cenzora Sidorowa do bezecnych intryg przeciw dziennikarzom warszawskim, nie robi na nas tego wrażenia, jakie zrobiła na *Przeglądzie Wszechpolskim*, któremu niewiadomo skąd się wzięło na kokietowanie z p. Emauskim. To, co wiemy o osobie p. Emauskiego, potwierdza raczej tylko to, co doniósł nam wówczas dorywczy korespondent i dla tego nie widzimy powodu, aby te informacje odwoływać.

Rozumowanie pewnych sfer warszawskich, że jeszcze chwała Bogu, jeżeli urzędnik rosyjski bierze łapówki, bo wtedy jest wcale znośny — nie trafia nam do przekonania, jakkolwiek trudno się temu rozumowaniu dziwić w tych nieszczęsnych stosunkach, w jakich żyje dziś Warszawa, przyzwyczajona do tego, że urzędnik nie biorący łapówek, bywa dzikiem zwierzęciem w guście Jankulja, nie mającem upamiętania we wściekłem prześladowaniu wszystkiego co polskie. My wierzymy w to, że nadejść muszą czasy w Warszawie, w których zarówno krwiożercze bestje à la Jankuljo, jak i łapownicy à la Emauski zostaną zastąpieni przez ludzi, którzyby łączyli uczciwość z rozumem, taktem i poczuciem sprawiedliwości. Chcemy wierzyć, że do tego dąży ks. Imeretyński, i dlatego, aby mu to zadanie ułatwić, nie wahaliśmy się pomieścić listu, który, o ile wiemy, nie chybił w zamku warszawskim odpowiedniego wrażenia.

ZE ŚWIATA.

Rzym 30 listopada.

Proces Maffji. — Skrytobójcze morderstwo. — Bezkarność zbrodniarzy. — Nowe poszlaki. — Palizzolo przed sądem. — Żałobny bankiet. — Nowy kongres.

Daleko więcej nad pospolite, sensacyjne procesy, zasługuje na uwagę proces, który obecnie rozgrywa się przed szrankami trybunału przysięgłych w Medjolanie.

Gdy w roku 1892 poczęły krążyć pogłoski o skandalicznem prowadzeniu interesów w pewnej liczbie publicznych banków we Włoszech, polecił był ówczesny prezydent ministrów Giolitti, dawnemu burmistrzowi w Palermo, senatorowi baronowi Natarbartolo, stojącemu na czele „Banco di Sicilia“, przedłożyć rządowi szczegółowe sprawozdanie o stanie tejże instytucji. Sprawozdanie to, które z bezwzględną otwartością wyjawiało nadużycia, przez cały szereg lat bezkarnie prowadzonej, wprost rozbójniczej gospodarki bankowej, wywołało w kraju całym piorunujące wrażenie. Notarbartolo wezwany został do Rzymu dla złożenia osobiście świadectwa. W drodze z wiejskiej swej posiadłości do Palermo, zginął jednak z skrytobójczej ręki. Równocześnie zniknął z aktów ministerjalnych dokument, pisany ręką Notarbartola, a wymieniający nazwiska wielu w nadużyciach bankowych skompromitowanych wybitnych osobistości w Palermo.

W Palermo nie wątpiono ani na chwilę, że instygatorami zbrodni byli naczelnicy znanego pod nazwą „Maffji“ („Nędza“), tajnego stowarzyszenia, które niegdyś w epoce burbońskiej było instytucją sądów tajemnych, wymierzających sprawiedliwość za gwałt publiczny i bezprawia, jakich niejednokrotnie dopuszczały się na bezbronnym ludzie zuchwałe organy policyjne, które jednak z biegiem czasu zatraciło było charakter pierwotny, schodząc do rzędu pospolitych band rozbójniczych. Otóż sprawców morderstwa, spełnionego na baronie Notarbartolo, nie zdołano faktycznie pochwycić, jakkolwiek ciężkie zarzuty podniosły się były przeciwko dwom urzędnikom kolejowym, którym nawet w tajemniczej owej sprawie wytoczono proces sądowy.

Dziś tych samych dwóch urzędników postawiono przed trybunałem medjolańskim na podstawie nowych dowodów śledczych, które tym razem, zdaje się, posłużą do wyświetlenia całej prawdy. W toku rozpraw mianowicie oskarżył syn zamordowanego barona, porucznik Notarbartolo, deputowanego z Palermo Palizzola o spełnienie wspominanej zbrodni. Palizzola, znany powszechnie jako przywódca „Maffji“, był śmiertelnym wrogiem Notarbartola, a owo sławne sprawozdanie bankowe zamordowanego barona kompromitowało go w wysokim stopniu. Oprócz porucznika Notarbartola, także i inni świadkowie zeznali, że mordercą mógł być jedynie sam Palizzolo.

Nadto wyszło na jaw mnóstwo innych skandalicznych faktów. Stwierdzono, że policja palermeńska od lat wielu już wiedziała, iż Palizzolo jest naczelnikiem zbójeckiej Maffji i protektorem brygantów sycylijskich, lecz że jakaś potężna tajemnicza dłoń osłania go przed karzącą sprawiedliwością, najbezczelniej igrając sobie z władzą, która napróżno natężała wszystkie siły, aby pochwycić niebezpiecznego zbrodniarza.

Niektórzy świadkowie zeznają, że po zamordowaniu Notarbartola członkowie Maffji wyprawili eskortę, aby wypadek ten obchodzić uroczyście. W bankiecie tym brał również czynny udział i Palizzolo.

Jako *corpora delicti* przedłożono sądowi skrwawione pończochy zamordowanego barona i inne części ubranie, które skrytobójca wówczas wyrzucił był przez

okno pociągu. Zamiast tych przedmiotów nieznajoma dłoń podsunęła później inne, niesplamione krwią.

Jak to się stało, nie zdołano dociec. Pewien komisarz policji, który odpowiedzialny był za wspomniane przedmioty, przy przesłuchaniu tak się poplątał w zeznaniach, że musiano aresztować go pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Wskutek tego faktu zawisnął miecz damoklesowy i nad sędziwą głową samego dyrektora policji palermeńskiej komendatora Dallabis.

Niezwykły bankiet żałobny wyprawili sobie w tych dniach w Rzymie dziennikarze i posłowie. Sala pałacu na Monte Citorio, gdzie odbywają się obrady parlamentarne, grozi zawaleniem, Izba zatem obradować będzie tymczasem, dopóki sala nie zostanie wyrestaurowaną, w sali senatu tak małej, że może zaledwie pomieścić 452 z ogólnej liczby 508 posłów i 5 dziennikarzy z pośród 47.

Skutkiem tego dziennikarze postanowili, iż żaden z nich nie będzie korzystał z przywileju, udzielonego tylko pięciu i tegoroczne obrady parlamentu nie będą opisywane w dziennikach. W bankiecie wzięli też udział posłowie, a znany humorysta Vassalo, kierownik „Secolo XIX“, przybył umyślnie z Genui, aby wygłosić na tej uczcie mowę pogrzebową.

W styczniu roku przyszłego odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres autorów scenicznych, kompozytorów i aktorów. Prezydjum honorowe ofiarowano Adelaidzie Ristori, znakomitej niegdyś artystce dramatycznej, a do komitetu zaproszono między innymi Wiktoryna Sardou. *L. de L.*

Podpisany komitet ma zaszczyt podać do wiadomości interesowanych, że zamierzone na uczczenie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego wydawnictwo książki zbiorowej byłych słuchaczy filologji nowożytnych tegoż Uniwersytetu, przyjdzie do skutku i uprasza o nadsyłanie prac w zakresie filologji klasycznej (wraz z historją starożytną i archeologją) na ręce prof. Miodońskiego w Krakowie, lub prof. Kruczkiewicza we Lwowie, a prace z zakresu filologji nowożytnych na ręce prof. Rozwadowskiego w Krakowie. Termin nadsyłania prac: 15 stycznia 1900 roku. Pieniądze nadsyłać należy na ręce prof. III gimnazjum w Krakowie, dra Jana Bystronia.

Cena książki w prenumeracie wynosi 3 złr. Lista subskrybentów ogłoszona będzie na końcu dzieła. Ktoby nie otrzymał zaproszenia do udziału, zechce się zwrócić do dra Witkowskiego, doc. Uniw. we Lwowie.

We Lwowie i Krakowie, 28 listopada 1899 r.

Dr Bronisław Kruczkiewicz, dr Adam Miodoński, dr Stanisław Witkowski, dr Jan Rozwadowski, dr Walenty Wróbel, Stanisław Siedlecki, dr Jan Bystroń.

Konkurs. Prezydjum dalmatyńskiego namiestnictwa w Zadarze ogłasza konkurs na nowo systemizowaną posadę starszego inżyniera w VIII klasie rangi. Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy pod adresem wspomnianego Prezydjum do 20 grudnia b. r.

ZDRAJCA.

22) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

Unikała też starannie zalotnego księcia.

Ale tu w Operze, w jasnem świetle elektrycznych lamp, w tym chaosie rozbawionego tłumu nabierała odwagi, życie zdało się jej weselsze, jaśniejsze, a ta niezdrowa wesołość i gorączka otaczających ją fal ludzkich rodziła w jej duszy zaufanie w własne siły.

Przychodziła jej chęć niepowstrzymana zagadnięcia Suworyna jakiemś zagadkowem zapytaniem, rzucenia nań sieci tajemniczej, kobiecej intrygi...

Wiedziała, że nie naraża się przez to na żadne niebezpieczeństwo, a urok tej nieznanej gry ogarniał ą już teraz, jeszcze przed jej rozpoczęciem.

W tem spostrzegła wyniosłą jego postać. Rozdzielał na prawo i na lewo liczne *shake hands* z tą wielkopańską ponfałością, która ją tylekroć... zastanawiała.

Czuć było, że ten cudzoziemiec o wytwornym wyglądzie panował nad swojem otoczeniem nietylko względnemi zewnętrznemi zaletami bogactwa i urodzenia, ale przedewszystkiem inteligencją niepospolitą i sprytem życiowym, który go w najtrudniejszych chwilach nigdy nie zawodził.

Edmea zbliżyła się do niego, trącając go niby przypadkowo łokciem, a kryjąc twarz zamaskowaną pod nagle rozwiniętym wachlarzem, wybuchnęła śmiechem, w którym brzęczały struny ironji przedrzeźniania, a może nawet jakieś dźwięki wyzywające.

Usłyszawszy ten śmiech, Suworyn obrócił się, wlepiając wzrok śmiały w zagadkowe domino.

Poczem, jako mężczyzna mający silne postanowienie unikania wszelkich mistyfikacyj niewieścich, podjął na nowo przerwaną na chwilę rozmowę.

A jednak nie mógł się uspokoić; ten srebrzysty śmiech wyprowadził go był z równowagi umysłu.

Rozmawiał dalej, ale wzrok jego biegł nieustannie za tajemniczą postacią czarnego domina, śledził każdy ruch jego.

Tymczasem domino krążyło nieustannie, jak czarny motyl koło księcia i otaczających go mężczyzn.

Nagle Edmea zatrzymała się hardo przed Suworynem i zmierzyła go swym magicznym wzrokiem.

Dreszcz go przebiegł od stóp do głów.

Prędko jednak odzyskał przytomność i rzekł:

— Daję słowo, oczy twoje maseczko wyglądają jak dwa rozżarzone węgielki! Chcesz mnie widocznie zahypnotyzować.

Ale Edmea nie dała zbić się z tropu. Zbliżyła się jeszcze do księcia krokiem lunatyczki, a biorąc go za ramię, rzekła spokojnie, ale zmienionym głosem:

— Nie chcę już księcia hypnotyzować. To się już stało.

Potem zaś dodała głosem stanowczym, w którym brzmiał rozkaz:

— Trzeba iść za mną!

Książę zawahał się; chciał się opierać, ale niewidzialna siła pchała go ku tajemniczej istocie.

— Kto pani jest? — zapytał.

Dokoła rozległ się znowu ów ironiczny, przedrzeźniający śmiech.

— Jestem lunatyczką! — odpowiedziała maska.

Suworyn uległ.

Podał z galanterją ramię, jak przystawało na dobrze wychowanego światowca, który nawet w przykrościach i niepowodzeniach umie udawać dobry humor i zawsze pozornie drwić sobie z życia...

Ale ciekawość go paliła niezaspokojona, więc pytał dalej, nie bez śmiałości:

— Czy pani zamierza przepowiedzieć mi przyszłość?

— Być może!

— Uprzedzam jednak, że przed kilku dniami wróżono mi przyszłość z linji na ręce i przepowiedziano mi rzeczy nadzwyczajne.

— Nie jestem z zawodu prorokiem, więc czytam tylko w teraźniejszości. Widzę to, co jest, a nie to, co będzie.

On słuchał; ona oparła się silniej jeszcze na jego ramieniu i dziwnym głosem rzekła:

— Książę jesteś zakochany, poważnie zakochany, trzeba się pielęgnować!

Głos Edmei, jej ruchy, kostjum, postać cała, a wreszcie wielkie czarne oczy błyszczące z po za aksamitnej maski, czyniły na Suworynie głębokie wrażenie.

— Gdyby pani raczyła — mówił zaniepokojony — to poszlibyśmy do mojej loży. Tu w tym tłumie ciasno jest i niewygodnie, tam będziemy mogli stokroć wygodniej oddać się naszym kunsztom magji.

— Owszem, chodźmy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Barbary, panny, męczenniczki; we wtorek Sabby, opata, wyznawcy i Kryspiny, męczenniczki; w środę Post, Mikołaja, biskupa i Leoncji.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i ochraniać należy: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 7 minut 23, zachód przypada o godz. 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 4-go grudnia o godzinie 7-mej rano barometr 750,6, termometr — 1 0 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Arcyksiąże Leopold Ferdynand przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z powrotem z Wiednia do Przemyśla.

Komisja konkursowa. Wydział krajowy rozesłał następujący komunikat: „Z odwołaniem się do swego ogłoszenia z 12 maja 1899 r., którem rozpisany został konkurs na utwory sceniczne polskie z terminem do nadsyłania sztuk konkursowych po dzień 31 grudnia 1899 r., Wydział krajowy podaje niniejszem do publicznej wiadomości skład komisji konkursowej, powołanej do przyznawania nagród.

W skład tej komisji wchodzą: Dr Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący, oraz pp.: dr Jan Bołoz Antoniewicz, profesor Uniwersytetu lwowskiego, dr Juljusz Bandrowski, b. dyrektor teatru lwowskiego, dr Karol Estreicher, bibljotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademji Umiejętności, Ludwik Heller, dyrektor teatru lwowskiego, Józef Kotarbiński, dyrektor teatru miejskiego w Krakowie, Adam Krechowiecki, radca namiestnictwa i redaktor *Gazety lwowskiej*, dr Antoni Małecki, emerytowany profesor Uniwersytetu, członek Akademji Umiejętności, Tadeusz Pawlikowski, b. dyrektor teatru krakowskiego, dr Roman Pilat, profesor Uniwersytetu lwowskiego, Tadeusz Romanowicz, poseł na Sejm krajowy, redaktor *Słowa polskiego*“.

Wieczorek Listopadowy odbył się wczoraj w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej. Słowo wstępne wygłosił prof. Walery Eliasz, poczem pan K. odśpiewał pieśń arję z kurantami z op. „Straszny dwór“ St. Moniuszki. Na fortepianie koncertowała p. Grodzicka, która odegrała cały szereg kompozycyj z albumu Fr. Chopina, jak: „Walc“, „Mazurek“, „Polonez“ a-dur itd.

Artysta teatru miejskiego p. Juljusz Jejde wygłosił następnie wiersz Duchińskiej „W rocznicę zgonu Adama Mickiewicza“, „Nadzieję“ Franciszka Morawskiego i „Czeskie hasło“ J. Vrchlickiego: panna K. odśpiewała niemiecką piosnkę ludową „Tyrol i jego syn“ z podkładem Jana Chęcińskiego. Największem powodzeniem cieszyła się niepospolita gra na cytrze panny W. Herman, która wykonała „Koncert“ Umlaufa, „Fantazję“ Kastenedera i hymny polski i czeski.

Chór Stowarzyszenia pod kierunkiem p. Stefana Stępniowskiego uzupełnił program przez odśpiewanie „Straży nad Wisłą“ H. Jareckiego, „Piosnki żołnierza“ Danieckiego — a na zakończenie hymn „Boże coś Polskę“ i „Pieśń Legjonów“.

Sala była wypełniona po brzegi.

Wieczorek Mickiewiczowski. Ku uczczeniu nieśmiertelnego wieszcza narodowego Adama Mickiewicza, urządzili uczniowie seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie w dniu 26 listopada b. r., jako w rocznicę śmierci, wieczorek wokalno-muzyczny. Zaproszona publiczność jako to: całe grono profesorów szkół średnich i ludowych, miejscowy starosta, duchowieństwo i wielu innych, miała istną ucztę duchową. Zagajenie wygłosił uczeń IV roku tak piękne pod względem formy i treści, skreślające stanowisko Mickiewicza w literaturze, że zyskał wszelkie uznanie. Wyszczególnić należy także orkiestrę, śpiew solowy i chór. Od chwili objęcia kierownictwa muzyki w tut. seminarjum przez p. Studnickiego, zaznaczyć wypada wielki postęp w muzyce, to też trudne utwory wykonali uczniowie z prawdziwym artyzmem. Własny utwór p. Studnickiego „W lot saneczki“, galop, musiano wskutek burzy oklasków kilkakrotnie powtarzać. Deklamacji zbiorowej „Filareci“ wysłuchała publiczność z zapartym oddechem, przeniósłszy się myślą i duchem w świat ideałów filareckich. Punktem kulminacyjnym wieczorku było przemówienie ks. Gadowskiego, który, porwawszy serca młodzieży,

„GŁOS NARODU“

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:			na prowincji:			za granicą:
rocznie	złr.	16·—	rocznie	złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . .	„	4·—	kwartalnie . .	„	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . .	„	1·35	miesięcznie . .	„	1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie	„	—·20				

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

wskazał jej szczytną drogę naśladowania filaretów i filomatów we wzniosłym zawodzie nauczycielskim.

Młodzież Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza urządza w niedzielę, dnia 10 grudnia b. r. wieczór ku czci Adama Mickiewicza. Bliższe szczegóły będą podane później.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Zarząd krakowskiego oddziału Tow. ludoznawczego uwiadamia swych członków, że walne zgromadzenie w celu dokonania wyboru zarządu nowego, odbędzie się dnia 7 grudnia (czwartek) b. r. o godz. wpół do szóstej wieczorem w sali chemji (I piętro l. 17) wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Sądowi urzędnicy kancelaryjni w Krakowie żegnali wczoraj dyrektora hipoteki, p. Piotra Tomżyńskiego, wstępującego w stały stan spoczynku po 46 latach służby. Wszyscy urzędnicy z dyrektorami kancelaryjnymi, z radcą R. Malinowskim i p. A. Niemetzem na czele, zebrali się wczoraj w południe w salach p. Klimka, gdzie po stosownem przemówieniu wręczono p. Tomżyńskiemu piękny pierścień pamiątkowy. Na zebraniu tem uchwalono zawiązać własny klub urzędników kancelaryjno-sądowych na wzór klubu urzędników pocztowych. Na koszty utrzymania klubu przeznaczono dochody z paniszali osobistych.

W Kasynie powszechnem odbędzie się jutro, we wtorek, w wigilję św. Mikołaja wielka zabawa dla dzieci. W program zabawy wchodzą: deklamacje, produkcje muzyczne, odegranie sztuczki p. t. „Sekret“, ukazanie się św. Mikołaja, który w otoczeniu aniołków i złych duchów przemówi do zebranej dziatwy i rozda stosowne upominki. W końcu nastąpi ogólna zabawa dziecinna i tańce, pod wodzą starszych panów komitetowych, przy dźwiękach muzyki 13 pułku piechoty.

Świąteczny ruch pocztowy. Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest ruch pocztowy znacznie większy, aniżeli w innym czasie.

Wobec tego pożądanem jest tak w interesie samej publiczności jakoteż i zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe w należytym czasie bez opóźnienia dotyczącym adresatom mogły być dostawione.

By temu zadość uczynić, zaleca poczta, ażeby przy przesyłkach, zawierających ryby lub inne przedmioty wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, oprócz zwykłego, należycie przymocowanego lub na samej posyłce napisanego adresu z dokładnem podaniem zawartości, zawierały taki sam adres osobno umieszczony wewnątrz posyłki, lub na osobnej tekturce, którą do dotyczącej posyłki trwale przymocować należy.

Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posełkach do większych miast. jak np. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Budapesztu itp., w których opłaca się podatek akcyzowy, zawartość posyłek, składająca się z cieczy lub przedmiotów podlegających temu podatkowi, tak na samej posyłce, jak i na liście przesyłkowym podaną była w litrach względnie w kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić wymierzenie opłaty akcyzowej bez otwierania posyłek.

Odpowiedź dra Doboszyńskiego na oświadczenie p. starosty Jarosza, zamieszczone w *Głosie Narodu*, brzmi w *Nowej Reformie* jak następuje:

„Panie Starosto! Wedle wszelkich, mnie dochodzących informacyj, zarzuty, poczynione Panu w tych korespondencjach, uważać muszę za prawdziwe i słuszne“.

Otóż, naszem zdaniem, tego rodzaju oświadczenie wygląda raczej na sofistycznego koziołka, niż na poważną deklarację. Kto mówi, „że musi coś uważać za prawdziwe na podstawie obcych informacyj“, stawia się wprawdzie dość buńczucznie, atoli nie wyklucza możliwości dowodzeń prawdy, przekonywań, a zatem zostawia sobie furtkę do odwrotu. Forma, którą obrał dr Doboszyński, jest w dodatku taką, że czyni niemożliwym dowód prawdy przed sądem.

Naszem zdaniem, jedynie męską i odpowiednią deklaracją, jeżeli ją już chciał zrobić p. Doboszyński, powinno być:

„Za artykuły z Nowego Sącza przyjmuję wszelką odpowiedzialność“ — i podpis.

Ale dr Doboszyński wie dobrze, dlaczego tej formy nie obrał.

Mieszkańcy ulicy Bosackiej w niebogłosy wołają, aby zarząd miasta nareszcie się zlitował nad tą ulicą, która przedstawia trzęsawisko w całem tego słowa znaczeniu. Niczem dojazd do rzeźni miejskiej lub ulice na Grzegórzkach. Mieszkańcy tej ulicy, po większej części kolejarze, wieczorem chcąc się dostać do swych mieszkań, zmuszeni są krążyć ulicami Lubicz, Rakowiecką i Topolową, aby nie utopić się w czarnem, niezgłębionem błocie. Wystarczy przytoczyć, że wóz naładowany 20 cetnarami węgla grzęźnie w błocie do tego stopnia, że para silnych koni nie jest w stanie go wyciągnąć i żeby biednych zwierząt na śmierć nie zamęczyć, trzeba szukać sukursu. Radzimy p. prezydentowi, aby raczył osobiście o tem się przekonać.

Dojazd do dworca kolejowego również nie jest tak dogodny, jak tego wymagać należy w stołecznem mieście; szczególnie dostęp od dworca do wozu tramwajowego w dnie deszczowe jest wprost niemożliwy i wstyd czyni miastu. Błoto w tem miejscu jest gliniaste, tak, że kalosze a nawet buciki stają się ofiarą rozmoczonego błota.

Lunatyczka. Wczoraj podczas nabożeństwa wieczornego w kościele św. Barbary przydybano na kradzieży złodziejkę kieszonkową Eleonorę Jaworską. W ucieczce schroniła się Jaworska na dach domu przy placu Marjackim, skąd ją atoli sprowadzono i odesłano na rekolekcje pod telegrafem. Przy złodziejce znaleziono chusteczkę z monogramem M. L., którą właściciel może odebrać w policji.

Zgromadzenie kolejarzy. Wczoraj w Podgórzu odbyło się zgromadzenie robotników kolejowych, na którem zebrało się około 80 osób, a w tem ze 30 istotnych kolejarzy, reszta żydków i niedorostków. Przemawiali dr Z. Marek, tow. Misiołek i tow. Serkowski. Potępiając nową regulację płacy, uważają takową za nic i żądają koniecznie innej. Na zgromadzeniu tem ani razu nie padło słowo „hańba“ i nie śpiewano „Czerwonego sztandaru“.

Sędziwy Franciszek Smolka, b. prezydent austrjackiego parlamentu, ciężko zachorował. W piątek wieczorem odbyło się konsyljum lekarskie.

Edmund Chojecki, głośny powieściopisarz, piszący zarówno po polsku, jak i po francusku pod pseudonimem Charles Edmond, umarł w piątek w Paryżu, przeżywszy lat 77. Chojecki urodził się w Warszawie. Od roku 1845 żył we Francji. Prócz powieści pisywał dramaty, był także publicystycznie czynny. W roku 1847 napisał książkę o Czechach. Charles-Edmond był jednym z założycieli wielkiego paryskiego dziennika, *Temps*.

Ruch literacki wśród młodzieży gimnazjalnej. Od paru miesięcy zaczęło wychodzić w mieście naszem drukowane pisemko p. t. *Jutrzenka*, poświęcone utworom literackim młodzieży gimnazjalnej. Wychodzi ono staraniem K. Balickiego; redaktorem podpisuje się ks. Jeż, katecheta gimn. św. Anny, gdyż w myśl obowiązujących praw potrzeba pełnoletniego redaktora odpowiedzialnego. Potrzebę pisemka tego wykazuje wydawca w przedmowie numeru okazowego, mówiąc, iż młodzież nasza pracuje zamało i nie pamięta o tem, że kiedyś społeczeństwo, Ojczyzna żądać będzie od niej pomocy, lub rachunku, gdzie podziała i na co obróciła czas, w którym miała się przygotować, by dzielnie umiała Rodakom dopomódz. Przez pisanie artykulików naukowych, tłomaczeń, rozprawek i poezyj nabierze młodzież chęci do czytania i pisania już to rzeczy naukowych, już to literackich. Pisemko obejmuje obecnie 4 strony; z czasem powiększyć się ma do 12. Zależy to jedynie od ilości prenumeratorów i już po 1 stycznia, jeśli poprze je publiczność, powiększyć się będzie mogło do czterech kartek. Prace po większej części są udatne. Tłomaczenie „Dante'a“, „Szpiega“ prawdziwie zajęło czytelników, również rozprawki p. B. i „sz“. Bardzo pięknemi są: wiersz „Na grobach“ i ulotne poezje p. Walawskiego. Oprócz rzeczy poważnych wychodzą także humoreski.

W sprawie demonstracji socjalistów zapadł wyrok w sobotę wieczorem.

Trybunał po przeszło półtoragodzinej naradzie, ogłosił następujący wyrok: dra Józefa Drobnera uznał trybunał winnym występku z § 283, toż samo dra Zygmunta Marka i obu wymierzył po 5 dni aresztu, zamienione na grzywnę po 25 złr. Abrahamowi Eisenbergowi, uznając go winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k., wymierzył karę 10 dni więzienia. Wacława Białoruskiego za występek z § 279 u. k., skazał trybunał na 1 miesiąc ścisłego aresztu. Andrzej Kozioł i Izydor Wąsik, otrzymali karę każdy po 7 dni aresztu. Gustaw Jasiński, Piotr Duchalski i Józef Leinz każdy po 3 dni aresztu. Zaś Abrahama Rösslera i Mateusza Zawalskiego trybunał od oskarżenia uwolnił.

Bunt więźniów. Ze Stanisławowa donoszą: Przed kratkami sądów przysięgłych stanęli wczoraj więźniowie Wesołowski i towarzysze, za bunt, który miał następujący przebieg: Dnia 3 czerwca około godziny 6 rano sprowadzał dozorca zakładu karnego Antoni Lizoń partję więźniów swoich z drugiego piętra do warsztatu, w którym wyrabiano krzesła. W chwili, kiedy jeszcze kilka stopni dzieliło schodzących od parteru, na skręcie, idący za Lizoniem w pierwszej parze więzień Jan Wesołowski, chwycił go nagle za kark i jakiemś ostrem narzędziem pchnął w plecy. Ukłuty niespodziewanie Lizoń odwrócił się w tej chwili, a Wesołowski cios powtórny wymierzył mu w piersi. Lizoń jednak zasłonił się instynktowo ramieniem i otrzymał pchnięcie w prawe przedramię. Wesołowskiemu narzędzie mordercze wypadło z ręki, starał się zatem Lizoniowi odebrać szablę. Wszczęło się przytem zamieszanie i kto wie, jakiby w tej ciżbie rzecz koniec wzięła, gdyby nie przyskoczyli Lizoniowi, już leżącemu na ziemi, z pomocą inni dozorcy, którzy z za krat pierwszego piętra ujrzeli niebezpieczeństwo, grożące koledze. Lizoń otrzymał ranę lekką w łopatkę, po której narzędzie mordercze się zsunęło i drugą taką ranę w rękę. Jak się pokazało, narzędziem zbrodniczem, którem się Wesołowski posłużył, był prymitywny sztylet sporządzony z cienkiej stalowej raszpli, zabranej w warsztacie stolarskim, gdzie Wesołowski przedtem pracował. Sztylet ten oprawiony był w drewnianą rączkę, w jakie wsadza się dłuta. Prokuratorja postawiła Wesołowskiego i jego 3 towarzyszy przed sąd, oskarżając o usiłowane morderstwo. Oskarżeni są wszyscy aresztantami, odsiadującymi karę kilkoletniego więzienia za kradzież. Wesołowski przeczy, jakoby miał zamiar zamordować Lizonia, chciał się go tylko pozbyć, bo strasznie go prześladował.

Myślał, że, kalecząc Lizonia, poprawi swój los. Świadkowie zeznali, że Lizoń Wesołowskiego ciągle osadzał w kaźni, która jest formalną torturą. Innych więźniów brano, z winy Lizonia, na „kółka“. „Kółka“ te, to są poprostu tortury, podobne jota w jotę do używanego także w wojsku słynnego „anbinden“. Pacjentowi, powieszonemu na takich „kółkach“ występuje ze stawów krew i rzuca się ustami. Kar takich pozwala użyć regulamin zakładu karnego tylko w ostateczności, na przeciąg dwóch godzin, po poddaniu pacjenta wpierw oględzinom lekarskim. Przy rozprawie wyszło na jaw, że Wesołowski pierwotnie miał zamiar wspólnie z drugim więźniem, Bojczukiem, który z nim zasiada na ławie oskarżonych, uderzyć Lizonia w głowę siekierą, zamiar ten jednak porzucił, pomyślał zaś o sztylecie. Sztylet sporządził mu Bojczuk, co stwierdził jeden ze świadczących przeciw oskarżonym aresztantów. Wesołowskiego uwolniono 11 głosami od oskarżenia o usiłowane skrytobójcze morderstwo, zasądzono zaś jednogłośnie za ciężkie uszkodzenie ciała na karę 2-letniego więzienia. Bojczuka skazano na 10-miesięczne więzienie, dwóch innych uwolniono.

Zawsze oni! Przed trybunałem tarnopolskim stawał żyd, Mendel Monies, 29 lat liczący, oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa. W sierpniu b. r. wybrawszy się ze swoim towarzyszem, Josiem Katzem w drogę do Kopyczyniec, wrzucił go w Czaborówce do studni, a to w chwili, kiedy Katz nachylił się, aby wyciągnąć wiadro w górę. Potem udał się Monies do M. Rubla, dzierżawcy w Czaborówce, a dostawszy tam 2 centy jałmużny, poszedł na folwark i podpalił stertę słomy. Później oskarżył J. Katza o wspólnię podpalenia, powiadając, iż tenże dał mu „dwie zapałki“ na podpalenie. Prokuratorja oskarżyła też Moniesa o kradzieże i o wałęsanie się. Trybunał skazał Moniesa na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Zawsze oni! Ze Stanisławowa donoszą: Prokuratorja uwięzić tutaj kazała znowu jednego z bankrutów, niejakiego Salomona Głosa, handlującego kapeluszami, który przed kilku tygodniami ogłosił bankructwo.

Żyd szpiegiem i rabusiem. W Stanisławowie rozpoczął się przed ławą przysięgłych proces przeciwko Markusowi Nissenowi Talesmanowi z Pobożny na Bukowinie, 35-letniemu wdowcowi. Talesman rzekomo mieszka stale w Sadogórze i trudni się również tylko pozornie handlem herbaty, w istocie zaś jest szpiegiem wojskowym i był kilkakrotnie używany w roku 1897 w tej misji w okolicy Kamieńca podolskiego.

Talesman oskarżony był o popełnienie śmiałej kradzieży z włamaniem w urzędzie podatkowym w Monasterzyskach w nocy na 31 grudnia r. 1897, oraz o podobną kradzież w Jezupolu u hr. Wejciecha Dziedzuszyckiego w nocy na 16 marca 1898 r. Trzech członków tej ostatniej wyprawy odbywa już za ową kradzież karę kilkoletniego więzienia, Talesman zaś wówczas szczęśliwie umknął i krył się przez półtora roku, poczem, ścigany listami gończymi, mniemając, że potrafił po sobie dostatecznie zatrzeć ślady, sam do sędziego śledczego się zgłosił. Talesmana skazano na 3 lata więzienia.

Kościół polski w Wiedniu. Otrzymujemy następujące pismo: Pozwalamy sobie najuprzejmiej przypomnieć sprawę sprzedaży losów Loterji fantowej, na pokrycie kosztów restauracji Kościoła polskiego w Wiedniu urządzonej, które to losy w swoim czasie przesłaliśmy, a zwracamy uwagę, że ciągnienie nieodwołalnie 31 grudnia b. r. się odbędzie, a przynajmniej na ośm dni przed tym terminem wszelkie rachunki ukończyć musimy. Komitet wykonawczy: *Karol hr. Lanckoroński, Władysław Struszkiewicz, ks. Władysław Jeżewicz*, C. R.

Oficer włamywaczem. *Magyar Orszag* donosi, że oficer żandarmerji J. K. w Nagy Enyed skazany został na utratę rangi, oraz 4 lata i 9 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i aresztem odosobnionym (*Einzelhaft*) za to, że popełnił dwie kradzieże z włamaniem w tamtejszych koszarach żandarmerji, przywłaszczywszy sobie z kasy kilka tysięcy złotych reńskich.

Świętokradztwo. Do redakcji *Libre Parole* nadesłano list z pokrutą i zaświatą hostją i z dopiskiem następującym: „Tu as outragé Dreyfus, qui

est un des nôtres, j'outrage ton Dieu, et je t'envoie l'hostie profanée“. (Tyś zhańbił Dreyfusa, który jest jednym z naszych, ja zhańbiłem twego Boga i posyłam ci sprofanowaną hostję)!!!

HUMOR.

Co panuje w Krakowie?

Lekarze utrzymują, że obecnie w Krakowie panuje „nieżyt“.

No, no! a nam się wprost przeciwnie zdawało...

Istotnie niezwykły okaz.

— A pan co posyłasz na wystawę paryską, panie Gancpomader?

— Dlaczego ja nie mam wysyłać, ja wysyłam....

— A co pan wysyłasz?

— Ja wysyłam wykupiony... weksel na sto guldenów.

Nasze dzieci.

Wiele obiecujący — według nowomodnych pojęć pedagogicznych — jest mały, uparty, Oleś, który bezustannie krzyczy.

— Co ci jest — pyta matka — możeś głodny?

— Nie!

— Może pić chcesz?

— Nie!

— Może spać?

— Nie!

— Więc czego chcesz?

— Krzyczeć!...

Z TEATRU.

„Miodowy miesiąc“.

(*Flitterwochen*).

Komedja w 4 aktach Artura Pserhofera.

„Grana z wielkiem powodzeniem w teatrach wiedeńskich, berlińskich, monachijskich itd.“ — wydrukowano na afiszu teatralnym tłustemi czcionkami. Być może, nie wiem tylko w jakich teatrach; co do Wiednia przypuszczam, że albo w „Jantsch Theater“, albo w teatrze na „Josephstadt“, jeżeli zaś w innych, to uczyniono tej komedji nawet, wedle niemieckiego łokcia, wielki a niezasłużony honor. Ta właśnie okoliczność, że jakaś niemiecka farsa grana jest z „wielkim powodzeniem“ na niemieckich scenach, powinna skłaniać polską dyrekcję i reżyserję do tem sumienniejszego zastanowienia się nad artystyczną, literacką i sceniczną wartością takiego „kawałka“, zanim się go „puści“ na deski przybytku narodowej sztuki, gdzie w „Balladynach“ i „Kordjanach“ głoszono podniosłe słowa i działano potężne czyny.

Wiadomo bowiem wszystkim, w czem się lubuje teatralny gust niemieckich piwnych mózgów. Głupie, ordynarne „witze“, jak np. włożenie upartej niewiasty przez okno, potrącanie się łokciami i t. p., jakieś lokalne, mało dla obcych zrozumiałe „kawały“, wystarczają na zaspokojenie artystycznych pragnień niemieckiego „Spiessbürgera“ i pobudzają go do takiego śmiechu, że aż od przytomności odchodzi on sam, *seine Alte, und die ganze Sippschaft.*

Wiemy, że teatr nietylko uczyć, podnosić, ale i bawić musi, licząc się z wymaganiami szerokiego ogółu ludności. Ale od dyrekcji mamy zawsze prawo żądać, aby swój repertoar zasilała rzeczami o literackiej wartości, aby farsy szukała tam, gdzie farsa jest doskonałością t. j. u Francuzów, a nie pokazywała nam płodów ordynarnych niemieckich „farsiarzy“, którzy usiłując naśladować francuski styl, przypominają owego osła, co widząc jak piesek z panem się bawi, spróbował także panu wleść z kopytami na kolana.

Dalecy również od szowinizmu w sztuce, głosujemy zawsze za rzeczami, które wyszły z pod pióra wybitnych pisarzy niemieckich, bo ci wyższością swego umysłu stoją daleko po za grubemi upodobaniami niemieckiego ogółu.

Ale przeciw przedstawianiu na naszej polskiej scenie niemieckich śmieci, stanowczo raz na zawsze zaprotestować musimy.

Zawiązanie sobotniej premiery, obfitującej jak już powiedzieliśmy, w różne „duchowe bogactwa“, tkwi po za sztuką, w miejscu, które na dworcach kolejowych nosi napis: „Damen-Toilette“. Już to samo dobrze ilustruje zmysł estetyczny autora. Pewnie, że w farsach francuskich zdarzają się nieraz o wiele drastyczniejsze sytuacje, ale wrodzona Francuzom delikatność przesuwa te rzeczy przed oczyma widza tak, że po prostu zdumiewać się trzeba nad finezją i artyzmem w doborze środków osłaniających w sposób prawdziwie estetyczny sytuacje same przez się bardzo brzydkie i powszednie.

Ale Niemiec, gdy się czegoś podobnego ima, wyłazi odrazu, jak to mówią, z „butami“.

Każe przeto zaraz na początku młodej zbyt naiwnej mężatce opowiadać długo i szeroko, jak wskutek zatrzaśnięcia się klamki była zamknięta przez sześć godzin z naczelnikiem stacji w „Damen-Toilette“. Naturalnie Niemcy ryczą ze śmiechu i już po tej scenie biją brawo autorowi.

Z tego miłego zamknięcia wynikają różne nieporozumienia, zawikłania, podejrzenia męża i żony, różne kawały, które przystają do treści sztuki jak pies do wiązki siana, tłuste i cyniczne „witze“ jak np. taki: „Szczęśliwi ci nędzarze, bo nie chorują nigdy z przejedzenia się“, nieprawdopodobne sytuacje, jak spojenie się szampanem i całowanie się młodej mężatki z zupełnie obcym człowiekiem, którego bierze za swego wuja, opowiadanie szansonistki ile jej tam kto kiedy płacił i co jej darował, a wszystko zbudowane niezgrabnie, poplątane, nieumotywowawe, słowem: sieczka z plewą.

Artyści heroicznie stali na stanowisku. Niezrównani p. Roman i pani Wojnowska ze swoich ról stworzyli znakomite typy: pierwszy durnego szwaba pantoflarza, druga energicznej żony i surowej opiekunki cnót domowych.

Znakomitym był p. Przybyłowicz jako zgryźliwy bezdzietny ojciec, oraz pp. Sobiesław jako młody mąż wyprawiający z obowiązku niesłuszne sceny zazdrości niewinnej żonie, Siemaszko jako naczelnik stacji z „Damen-Toilette“ i Mielewski jako jakiś pan Flaum.

Bardzo ładnie wyglądała i grała wybornie, zwłaszcza w pierwszym akcie p. Bednarzewska. Pani Filipi ze zrozumieniem i werwą odtworzyła niedużą rólkę Fritzi szansonistki. W akcie III i IV miała pani Filipi bardzo ładną stylową suknię. P. Solski nie był w swoim sosie i dlatego tym razem gra jego czyniła wrażenie wymuszonej i naciąganej do jakiegoś nieokreślonego typu. Natomiast dramatyczna gra pp. Jeremi i Teodorowicz w akcie trzecim, jako jaskrawo odskakującą od całego otoczenia, zasługuje na pełne uznanie(!).

Co do wystawy niepodobna nie zauważyć, że Ella Kirchner (p. Bednarzewska) miała znakomite pole do okazania swej naiwności wtedy, gdy domniemany wujaszek zamiast kosza kwiatów, przysłał jej potężny kłęb zieleniny z dwoma czerwonymi pączkami. Podarunek był w myśl idei naiwnej kobietki: nie tyle piękny ile.. tani.

Tempo sztuki było tu i owdzie za wolne, co i tak już lichą rzecz jeszcze bardziej obniżało.

Publiczność krakowska niezawodnie prędko zapomni wieczór wczorajszy, a spodziewamy się, że dyrekcja w przyszłości nie będzie odnawiać w przybytku narodowej sztuki takich „nastrojów“.

Keryks.

Exposé ministra spraw zagranicznych

hr. Gołuchowskiego.

W sobotę, jak już donosiliśmy, wygłosił hr. Gołuchowski na posiedzeniu komisji delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych swoje *exposé*. Główną cechą wywodów ministra jest zaznaczenie ogólno-pokojowej sytuacji w Europie, zapewnionej zgodną dążnością wszystkich państw europejskich ku utrzymaniu pokoju za wszelką cenę.

Hr. Gołuchowski podniósł z naciskiem pewność i niewzruszoność trójprzymierza, oraz równoczesne przyjazne porozumienie z Rosją w kwestjach bałkańskich.

Omawiając politykę handlową monarchji — wskazał wyraźnie na brak środków, który nie pozwala Austrji zająć w szeregu mocarstw odpowiedniego miejsca, a w ten sposób zapewnić sobie podstawy do rozszerzenia terenu dla austrjackiej produkcji i handlu.

Oto w streszczeniu *exposé* hr. Gołuchowskiego:

„Półtora roku upłynęło od czasu, gdy po raz ostatni obradowaliśmy. Epoka ta, na początku której zajścia na Wschodzie i konflikt hiszpańsko-amerykański zakończyły się, upłynęła pod egidą powszechnego pokoju.

Hr. Gołuchowski zaznacza, że potrzeba pokoju, jako warunku postępu i rozwoju socjalnych i politycznych warunków życia, tak dalece jest powszechnie odczuwana, że mimo faktycznej ogromnej konkurencji państw, mającej na celu otwarcie nowych rynków zbytu i zdobycie nowych terytorjów zamorskich, przecież wynikające stąd różnice nie zdołały wywołać głębszych nieporozumień, przeciwnie raczej stworzyły dążność do pokojowego załatwiania wszelkich kwestyj.

Tego usposobienia nie zmienił wcale ubolewania godny fakt wybuchu wojny w Południowej Afryce, gdyż nie zachodzi wcale obawa, aby ta wojna mogła wywrzeć ujemny wpływ na dobre stosunki mocarstw europejskich.

W stosunkach międzynarodowych Austrji i w odniesieniach jej do obcych mocarstw nie zaszła w tym półtorarocznym okresie żadna zmiana, pod żadnym względem.

„W tym stanie rzeczy jest prawie zbytecznem wspominać o *niewzruszonem trwaniu naszego sojuszu i wyliczać korzyści z trwałości trójprzymierza dla monarchji i dla całej Europy wynikające, a przecież uważam za konieczne zaznaczyć to w tej chwili, i jak najbardziej stanowczo wystąpić przeciw tym fałszywym usiłowaniom i tym bezpodstawnym kombinacjom, które od pewnego czasu dość często — spostrzeżenia moje w tym względzie sięgają także po za granice monarchji — bywają bądź w dobrej, bądź w złej wierze szerzone i objawiane, a które mogłyby w łatwowiernej opinji publicznej obudzić błędne przekonanie o zmianie kierunku naszej zagranicznej polityki. Budowa naszego trójprzymierza jest za silna (zu solid), i za trwała, aby mogła doznać wstrząśnienia. Wolne od wszelkiej agresywnej polityki i wierne zasadzie stałości i konserwatyzmu na polu międzynarodowych stosunków, okazało się trójprzymierze prawdziwą twierdzą pokoju, a porzucać to stanowisko byłoby urąganiem zdrowemu rozsądkowi, zwłaszcza, że ścisły związek między temi trzema mocarstwami nietylko nie tamuje przyjaznych stosunków z innemi państwami, ale je nawet warunkuje*“.

Następnie omawia hr. Gołuchowski stosunek Austrji do Rosji, który polega na porozumieniu i zgodności działania obudwu mocarstw w kwestji bałkańskiej, a ciągłem staraniem Austrji jest to przyjazne od dwóch lat, t. j. od czasu pobytu cesarza Austrji w Petersburgu, istniejące porozumienie utrzymać i utrwalić.

Dzięki temu porozumieniu położono tamę niebezpiecznej na Bałkanie rywalizacji, która przez lata całe ciężyła na naszych z Rosją stosunkach i która, jak doświadczenie pouczyło, wyzyskiwana była przez burzliwe żywioły, które chciały cudzym kosztem zaspokajać swoje własne pożądania.

Celem tego naszego z Rosją porozumienia, jest utrzymanie na Wschodzie *status quo* pod względem politycznym i terytorjalnym; daje ono państwom bałkańskim gwarancję ich państwowej egzystencji, dopóki ich aspiracje nie wykraczają poza granice układów międzynarodowych.

W dalszym ciągu podnosi mowca, że podstawą tego porozumienia jest zasada nie mięszania się w wewnętrzne stosunki polit. tych państw, nie mniej jednak pragnąc tam utrzymać pokój „jesteśmy zdecydowani każdą awanturę, któraby zagrażała pokoju i porządkowi, bez względu na to, gdziekolwiek mieć będzie swe źródło, zwalczać w sposób, jak najbardziej stanowczy. Spodziewamy się, że słowa te będą tam, gdzie należy należycie zrozumiane i ocenione“.

(Odnosi się to do ks. Czarnogóry, który jak wiadomo, dąży do zerwania stosunków handlowych z Austrją. *Przyp. Red.)*

Omawiając dalej stosunki polityczne, podnosi hr. Gołuchowski przyjazny stosunek do Rumunji, który dzięki roztropnemu i doświadczonemu kierownictwu stał się serdecznym związkiem, dobry sąsiedzki stosunek z Serbją, który zawdzięczać należy zmianie poglądów w sferach miarodajnych w tym kraju. Co do wewnętrznych stosunków tego kraju wyraża mowca nadzieję, że uda się wkrótce królowi Aleksandrowi przez sprawiedliwe i umiarkowane rządy w myśl zasad europejskiej kultury, wprowadzić spokój w tym tak bardzo wewnętrznemi rozterkami skołatanym kraju.

Taki sam dobry stosunek panuje stale z Bułgarją i państwo to może liczyć zawsze na nasze poparcie, o ile jego polityka stoi na gruncie narodowego i kulturnego wewnętrznego rozwoju, i o ile utrzymuje przyjazny stosunek z Turcją, jako państwem zwierzchniczem. Dla Grecji ma hr. Gołuchowski wyrazy sympatji.

Co do Turcji zaznacza mowca, że od pewnego czasu daje się tam spostrzegać zwrot ku lepszemu, chociaż często jeszcze dobre zamiary sułtana nie bywają urzeczywistniane przez organa administracji państwowej.

Dotychczas przy wykonywanin naszego protektoratu, spotykaliśmy się nieraz z niedowierzaniem i niechęcią, nawet tam, gdzie współdziałanie było wskazanem. Im prędzej znikną te nieprawidłowości, tem lepiej, gdyż Turcja ma w nas bezinteresownego przyjaciela, a interesy nasze często są jednozgodne. Ubolewać należy, że rozmaitym zakulisowym wpływom udaje się nasze dobre stosunki wikłać i podawać wobec sułtana nasze dobre chęci w podejrzenie.

Co do Anglji, zaznacza mowca stosunek

„niezamąconej przyjaźni“ i najściślejszą neutralność w sprawie wojny w Afryce, choćby w interesie poddanych Austrji, którymi opiekuje się konsulat niemiecki.

We Francji przygotowuje się wielkie dzieło pokoju, sympatyczna inauguracja nowego wieku. W tem dziele i nasze mocarstwo weźmie udział wedle sił, aby razem z innymi służyć podniosłej idei postępu i pracy w pokoju.

Mowca wspomina doniosłość konferencji pokojowej w Hadze, której uchwały są zaczątkiem wielkiego dzieła, choćby same nie tak prędko weszły w życie. Owoce jej należą do przyszłości. Zasługą jej jest zapoczątkowanie usiłowań do możliwego ograniczenia srogości wojen i rozjemczego rozstrzygania sporów międzynarodowych.

Jestto zasługa cesarza Mikołaja, który tą inicjatywą obudził uczucia najgorętszej wdzięczności w całym świecie cywilizowanym.

„Natomiast na polu polityki handlowej, mówił dalej hr. Gołuchowski, jest wiele braków i niedostatków, które zniewalają do poważnego zastanowienia się nad położeniem i szukania środków zaradczych, jeżeli nie chcemy narazić na zagładę naszych żywotnych interesów i wyrzec się na przyszłość należnej nam roli w koncercie wielkich mocarstw Europy“. Ociężałość i niedołęstwo, które jeszcze zawsze ciąży na naszych stosunkach ekonomicznych, niszczący duch fiskalizmu, który tamuje lub paczy wszelki rozwój, zastój w rozwijaniu naszej potęgi morskiej i inne niezliczone powody skazują nas na bierną egzystencję, podczas gdy naokoło wre gorączkowa konkurencyjna działalność, aby na polu gospodarczem zyskać jak najwięcej.

Mówca jako nieodzowny warunek naprawy stosunków stawia rozszerzenie na zewnątrz polityki handlowej, i zajęcie obok innych mocarstw miejsca należnego, powetowanie póki czas dotychczasowego zaniedbania. Do tego celu prowadzi powiększenie marynarki, która w dzisiejszym rozmiarze jest zupełnie nie wystarczająca. Mowca twierdzi, że Austrja powinna dążyć do tego, aby być rzeczywiście trzeciorzędną potęgą morską, a wtedy będzie mieć znaczenie obok innych państw i może myśleć o zdobywaniu realnych korzyści. Wzmocnienie siły morskiej jest zatem „koniecznością samo zachowawczą“.

Następnie omawia mowca budżet ministerstwa spraw zewnętrznych, który w tym roku wyższy jest o 200.000 złr. z powodu regulacji płac urzędników ministerstwa i wydatków na konsulaty, którym należy się szczególna piecza jako posterunkom przeznaczonym do strzeżenia i rozwijania stosunków handlowych monarchji.

Wspomina wreszcie mowca o emigracji, która częścią z powodu przeludnienia, częścią z braku zarobku szerzy się w monarchji zastraszająco. Tysiące obywateli wychodzi i przepada dla ojczyzny, ulegając w znacznej mierze podszeptom nieuczciwych agentów, którzy na tym nowym handlu ludźmi robią złoty interes. Środki represyjne do zatamowania emigracji okazały się bezskutecznymi i nasuwa się pytanie, czyby nie należało podjąć akcji celem zmniejszenia zła przez to, aby przez pozyskanie nowych terytorjów, przy pomocy emigrującego ludu otrzymać pewnego rodzaju kompensatę za ubytek sił w kraju. W tym celu należałoby ruch emigracyjny poddać kontroli władz i położyć tamę bezprawnym praktykom różnych agentur, a więc skoncentrować w naszych portach transporty emigrantów. Do tego potrzeba współdziałania rządów obydwu połów monarchji w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych i innymi, do tego powołanymi czynnikami. Sprawa ta jest naglą i palącą, a gruntowne dochodzenia w tym względzie zostały już przez ministerstwo spraw zagranicznych wdrożone. Nie wątpię, że w miarodajnych sferach znajdę pod tym względem energiczne poparcie. *(Długotrwałe oklaski).*

Po Gołuchowskim zabrał głos referent dr Falk, podnosząc z uznaniem zasługi ministra, jako dyplomaty których owocem jest stałość trójprzymierza i postęp w stosunkach przyjaznych z Rosją. Dobroczynne skutki takiej polityki objawiają się już na wschodzie. Co do kwestji pomnożenia floty, sądzi referent, że sprawa ta należy do wydziału marynarki, którego rzeczą będzie ocenić, czy koszty, których potrzeba na ten cel, mogą być zrównoważone korzyściami, na których osiągnięcie minister z tego powodu liczy. Mowca stawia wniosek na wyrażenie zupełnego wotum zaufania ministrowi.

Deleg. Berzewiczy zapytuje, w jakiem stadjum znajduje się sprawa przeprowadzenia umów konferencji pokojowej w Hadze.

Hr. Gołuchowski odpowiada, że termin ostateczny do podpisania uchwał konferencji, jest 31 grudnia b. r. Te mocarstwa zatem, które jeszcze do konferencji nie przystąpiły, mają dość jeszcze czasu na zgłoszenie swojego przystąpienia. Niemcy tylko dlatego jeszcze nie przystąpiły, że idzie o niektóre formalności, w każdym jednak razie do końca tego roku Niemcy do konferencji przystąpią. Co do Anglji, zwłoka pochodzi stąd, że tam takie kwestje muszą być przedkładane parlamentowi. W każdym razie międzynarodowy sąd rozjemczy ukonstytuuje się po 31 grudnia b. r.

Del. Apponyi zaznacza, że sprawy polityki kolonialnej i wychodźtwa nie należą przed delegacje, tylko są rzeczą ustawodawstwa obudwu połów monarchji. Urząd spraw zagranicznych i delegacje obchodzi ta kwestja o tyle, że czuwać winny, aby do krajów i okolic, dokąd skierowany jest ruch emigracyjny, posyłać zdolnych konsulów, którzyby umieli się także opiekować gospodarczem, socjalnem i narodowem życiem naszych wychodźców a nie aby byli tylko policyjnymi organami.

Hr. Gołuchowski zapewnił, że staraniem jego jest o ile możności konsulów honorowych zastępować rzeczywistymi i podnieść powagę konsulatów.

Del. Hollo zaznacza, że wprawdzie Węgry sympatyzują z trójprzymierzem, atoli to trójprzymierze narzuca Węgrom zbyt wielkie ciężary na armję, które to ciężary nie stoją w żadnym stosunku do materjalnego położenia kraju. Prócz tego ustawodawstwo państwowe zanadto krępuje obie połowy monarchji, a jeżeli obadwa państwa mają na zewnątrz zdobywać siłę, należy je uwolnić od zbytecznych pęt. Obiedwie połowy monarchji muszą jako dwa niezawisłe państwa wypełniać obowiązki, wynikające z sankcji pragmatycznej. Handlowe interesy obudwu połów monarchji często się krzyżują, mowca domaga się rozdzielenia dyplomatycznego handlowego zastępstwa.

Del. Gjurkowić domaga się ścisłego porozumienia z Rosją w sprawie bałkańskiej, gdyż bez zezwolenia Rosji niemożliwe jest wprowadzenie zasadniczych reform na Bałkanie.

Poczem wnioski referenta dra Falka przyjęto jednomyślnie i przystąpiono do szczegółowej debaty nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych.

Przedłożenie o kredycie dodatkowym w kwocie 87.767 złr. oraz o przedłużeniu czasu użytkowania udzielonego poprzednio kredytu 300.000 złr. na budowę poselstw w Pekinie, Tokio i Cetynji uchwalono również jednomyślnie.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Paryż 4 grudnia. Dziennik *Petit Temps* donosi z Londynu, że ostatnie nadeszłe depesze do ministerjum wojny z Durbanu, zawiadamiają, że Boerowie zajęli już wszystkie pozycje, broniące przejścia przez rzekę Tugela.

Londyn 4 grudnia. Według urzędowej listy, ogłoszonej onegdaj popołudniu, wychodzi na jaw, że lord Methuan stracił nad rzeką Modder oprócz wymienionych do tej pory 19 zabitych i rannych oficerów, ogółem 438 ludzi. Ogółem w bitwach pod Belmont, Graspan i nad rzeką Modder poległo lub odniosło rany 941 oficerów i żołnierzy angielskich.

Londyn 4 grudnia. Urząd wojenny otrzymał od komenderującego w Captown następującą depeszę z dnia 1. b. m. Jenerał Gatacre donosi, że położenie jest bez zmiany. Jenerał Freench powrócił dziś z wyprawy rekonesansowej. Jenerał Methuan zatrzymał się nad rzeką Modder, celem odbudowania mostu, siły jego wzmocnione zostały o jeden oddział kawalerji górskiej. Natomiast korpus złożony z konnej artylerji, pułku kanadyjskiego, australskich posiłów i trzech batalionów piechoty, posunął się w kierunku od De Aar ku Belmont. Podług urzędowego sprawozdania, zginąć miało w bitwie nad rzeką Modder ogółem 73 ludzi, 365 zaś odniosło rany.

Londyn 4 grudnia. *Times* donosi z Frere, że Boerowie zniszczyli most pod miastem Colenso.

Pretorja 4 grudnia. Boerowie wrócili na swoje dawne stanowisko pod Colenso.

W sobotę 28 listopada oddział angielskiej konnicy zaatakował obóz Boerów pod Devedepot. W potyczce zginął członek Volksraadu Barnard.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 2 grudnia. W stanie zdrowia Franciszka Smolki zaszło pogorszenie. Smolka zachorował w piątek zrana, choć już od dłuższego czasu stan jego był niepokojący. Opiekujący się zdrowiem Smolki dr Sobierański skonstatował wynaczynienie naczyń w jelitach. Dziś nastąpiło porażenie całego ciała.

Prof. Głuziński powołany został na konsyljum. Lekarze orzekli, że stan jest groźny, ale nie beznadziejny. Chory przyjął Ostatnie Sakramenty. Przy łożu chorego czuwa cała rodzina. Prof. Stanisław Smolka przybył z Krakowa wezwany telegraficznie. Dnia 5 b. m. Franciszek Smolka kończy 90 rok życia.

Praga 2 grudnia. Profesorowi Massarykowi wytoczono subjektywną skargę karną za obrazę sądu w Kutnej Horze przez napisanie broszury o konieczności rewizji procesu o morderstwo w Polnej. Żydzi mają nadzieję, że przysięgli uwolnią Massaryka i że przez to uzyskana będzie jurydyczna podstawa do rewizji procesu Hilsnera. Tak więc sprawa mordu w Polnej roztrząsana będzie raz jeszcze przed przysięgłymi, tym razem w Pradze. (Oczywiście, jeżeli przysięgli nie zechcą skazać tego obłąkanego profesora, powodując się litością czy jakiemikolwiek innymi względami, tylko żydzi będą mogli w tem widzieć oświadczenie się za niewinnością Hilsnera! *Przyp. Red.*).

Wiedeń 2 grudnia. Sąd wyższy zatwierdził konfiskatę broszury Massaryka, domagającą się rewizji procesu Hilsnera.

Praga 4 grudnia. Przybył tu w sobotę o godz. $9^3/_4$ wieczorem krakowski chór akademicki. W drodze z Krakowa przyjmowana była na całej ziemi czeskiej młodzież śpiewacza z owacyjną serdecznością przez przedstawicieli wszystkich warstw. Szczególniej w Przerowie odbyło się serdeczne powitanie.

W Pradze powitał przyjeżdżających komitet z redaktorem *Hlasu Naroda* Howorką na czele, na dworcu zgromadził się tłum młodzieży i publiczności obojga płci. W zastępstwie pragskiej rady miejskiej przemawiał do gości radca miejski dr Czernohorsky, następnie poseł Horzica, który ze szczególną serdecznością podniósł, że młodzież polską wita w Pradze imieniem całego ludu czeskiego. Następnie udano się do hotelu Saskiego, gdzie wyznaczono gościom pomieszkania. Przed hotelem również jak i w całej drodze z dworca nie ustawały ani na chwilę najserdeczniejsze owacje.

W niedzielę przyjmował młodzież krakowską w ratuszu burmistrz dr. Podlipuy i Rada miasta Pragi. Następnie odbył się wspaniały bankiet w *„Mieszczańskiej Besedzie“*. Wieczorem uroczyste przedstawienie w „Narodnym Divadle“. Młodzież jest przedmiotem nieustających owacyj, w których biorą udział wszystkie sfery ludności.

Wiedeń 4 grudnia. Wczoraj odbyła się rada ministrów.

Rządowe organa w Austrji i Węgrzech straszą Czechów, że nawet pomimo ich obstrukcji, będzie można załatwić potrzeby państwowe, a mianowicie podatki konsumcyjne, kwotę i prowizorjum budżetowe. Podatki konsumcyjne, mianowicie w drodze ministerjalnego rozporządzenia w ten sposób, że prowadzić się będzie w Węgrzech rachunek, a wypłata nastąpi dopiero po parlamentarnem załatwieniu sprawy. Kwotę oznaczy cesarz, zaś co do prowizorjum budżetowego wskazują organa rządowe na analogiczny stan *ex lex* zeszłego roku w Węgrzech.

Wiedeń 4 grudnia. Porozumienie między partjami austrjackiego parlamentu ma bardzo mało widoków powodzenia. Na posiedzeniu delegatów przyszło do ostrego sporu z powodu kwestyj językowych na Morawach między Stranskym a Grossem.

Petersburg 4 grudnia. *Nowosti* twierdzą, że mowy Balfour'a i Chamberlaina mają te swoją dobrą stronę, że usuwają wszelkie wątpliwości co do celu wojny w Południowej Afryce. Mocarstwa europejskie dowiedziały się, że Anglji chodziło jedynie o podbicie dwóch nowych krajów i wobec tego do działania Anglji będą musiały przystosować własną politykę.

Petersburg 4 grudnia. Dotychczasowy ambasador rosyjski w Belgradzie, Szadowski, przeniesiony został w tym samym charakterze do Lizbony.

Cetynia 4 grudnia. *Glas Crna-Gorca* dementuje pogłoskę o fałszywie jej przypisywanem wezwaniu do kupców czarnogórskich, aby zerwali stosunki handlowe z Austro-Węgrami.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wielmożny Pan Dr Adam Bobilewicz, adwokat krajowy raczy przyjąć publiczne podziękowanie od Stanisławy Slawińskiej z Moskwy za bezinteresowne przeprowadzenie sprawy spadkowej po ś. p. Julji Lauvernay.
3842.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych
W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 28 52

S. Wierusz Niemojowski
WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.

Wielkim popytem cieszy się z powodu swej **znakomitej jakości**

COGNAC
starej renomowanej firmy fabrycznej

Hr. Stefana Keglevich Następca

PROMONTOR

(Gróf Keglevich István utódai).

Przy kupnie uważać dokładnie na firmę, aby nie dostać fałszowanych. 2705 3 6

Marki *, **, ***, Extra **** i V. S. O. (Fine Champagne) Hongrie są **wszędzie do nabycia.**

MŁYN 3787

o 2-ch kołach, z budynkami, 2 mrg. ogrodu, przy gościńcu, 2 klmt. od miasta, z dochodem do 200 złr. miesięcznie, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość: „Fran. Herman Obermüler w Niżankowicach.

Kapitalista

któryby chciał przystąpić do hurtownego handlu eksportowego, wysyłającego towary tylko za gotówkę, (założonego w r. 1880 w Budapeszcie), z gotówką od 10.000 złr. zwyż, otrzyma adres w dziale ins. „Głosu Narodu“. 3777

Praktykanta

z dobrego domu, **przyjmie** do handlu korzennego, połączonego z restauracją

August Witecy w Białej
Plac Deskowy. 3724 5 6

Młocarnia kieratowa

Młocarnia ręczna, Wialnie, Młynki, Sieczkarnie,

z powodu kupienia maszyny parowej, zaraz tanio **do sprzedania.** Także **pługi Sacka** i wiele innych narzędzi rolniczych. **Roman Jordan** Zakliczyn. w Roztoce 3832

Ochronna marka:
Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

36 7 5 36



CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

Lavender Salts

najlepszy zapach pokojowy 1204 3 0

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.



Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.
Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.
Główny zastępca tylko hurtownie: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

Na św. Mikołaja!

Wyborne Pierniki
ozdobne Mikołaje
poleca 3676
Fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą
Józef Siermontowski
w Krakowie, Bracka L. 6.

Kto pragnie

siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor,** niech użyj flakon 3600 3 12

AQUA AMARILLA
Dra R. Botha w Londynie.
Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: K. **Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

Pod bardzo korzystnymi warunkami

poszukuje się dla Krakowa i okolicy **zdolnych agentów.** Anonimowych ofert, nie uwzględnia się. — **P. A. 1.** Kraków, Główna poczta. 3812 2 3

Handel korzenny

i delikatesów, dobrze się rentujący, jest z powodu wyjazdu **do sprzedania** lub na mały domek zamieniony być może. Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **3805.** 2 3

Prawo Propinacji
w Woli Justowskiej

zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość u J. A. JOHNA Synów, browar w Krakowie. 3804

Toga i Biret

prawie nowe, za przystępną cenę **są do nabycia** w magazynie *pani Hryniewieckiej,* ul. św. Marka Nr. 8. 3817 2 3

Sklep korzenny

z trafiką, na ruchliwej ulicy, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“ pod l. 3815.

1.000 centnarów

dobrej, białej, koszykowej, wiosennej 3807

WIKLINY
kupi z wiosną
G. Brummack
Korbmachermeister
Fürstenberg a/oder.

Lokomobila stała

z fabryki Schranza i Rödigera w Wiedniu, o sile 17 koni, bardzo mało używana, oraz 3303

Piła do kamieni

z fabryki Offenbachera w Markt Redwitz, w dobrym stanie będąca **tanio do sprzedania.** Wiadomość u J. A. JOHNA Synów, browar w Krakowie.

Kamienica II ptr.

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8 % dochodu** obliczonej wartości, z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7. 3819

Do L. 76222/I.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 31 października 1899 r. L. 27821/3, odbędzie się **dnia 14 grudnia 1899 r. komisja stacyjna i reambulacyjna,** z powodu projektowanego przekształcenia istniejących linij kolei konnej w Krakowie: dworzec-most podgórski i rynek główny-rogatka łobzowska, na kolej elektryczną, zaś **dnia 15 grudnia 1899 rewizja trasy,** ewentualnie komisja stacyjna i reambulacyjna, z powodu projektowanej budowy nowej linii: Rynek główny-Zwierzyniecka, pod kierownictwem przydzielonego do służby w c. k. Namiestnictwie p. c. k. starosty, Dra Stanisława Ustjanowskiego.

Komisja zbierze się dnia 14 grudnia 1899 r. o godzinie $9^{1}/_{2}$ przed południem, na dworcu kolejowym w Krakowie, a dnia 15 grudnia 1899 r. w Magistracie w Krakowie.

Projekt wspomnianej koleji elektrycznej, wyłożony zostaje po myśli §. 3, względnie §. 18 rozporządzenia ministerjalnego z dnia 25 stycznia 1879 Dz. u. p. L. 19, na przeciąg dni 8, od 4-go do 12-go grudnia b. r. włącznie, w Magistracie m. Krakowa, **w biurze Budownictwa miejskiego,** gdzie je każdy w powyższym czasie w godzinach urzędowych od 8-ej rano do 2-iej po południu przeglądać może.

Co się niniejszem w myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 21 listopada b. r. L. 116.004 podaje do publicznej wiadomości z nadmienieniem, że interesanci mogą co do powyższego projektu wnosić swe zarzuty lub uwagi w oznaczonych wyżej dniach ośmiu na ręce Magistratu lub też przy komisji.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 30 listopada 1899 r.

Prezydent miasta:

3840 **Friedlein.**

NOWO OTWORZONA
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. O. Księcia **Dominika Radziwiłła** w Balicach
poczta i telegraf w miejscu, telefon 317
oferuje **spirytus czysty, bezwonny i wysokoprocentowy** po cenach konkurencyjnych.
3818 2 10 ZARZĄD.

Na św. Mikołaja

poleca po niskich cenach i w wielkim wyborze:

Zabawki, Lalki i Gry towarzyskie 3810

Jan Kuhn dawniej BRUNO HAHN, **Kraków, ul. Grodzka L. 2.**

Panienka 16-letnia

będąca 2 lata w interesie, **poszukuje miejsca** do cukierni lub do sklepu w miejscu, lub na prowincji każdego czasu. Może złożyć 50 fl. kaucji. Adres *W. Zarębianka* w Podgórzu, Kraszewskiego L. 48. 3809 2 3

Sługi doborowe

dobrze polecone, na wikt lub ordynarję, **ma** do streczenia koncesjonowane Biuro Wywiadowcze **w Dębicy.** 3830

Poszukuje się

kontrolora

(Rządcę) ekonomicznego, kawalera, z ukończoną szkołą rolniczą, od 1 Stycznia 1900 r. Wynagrodzenie odpowiednie wykształceniu i dotychczasowej praktyce, po wzajemnem porozumieniu się. Zgłoszenia z odpisami świadectw, do 20 grudnia br., do Zarządu dóbr **Zbytnio** w poczta w miejscu 3790 2 3

Potrzebuję młodej inteligentej Osoby

z ukończoną 8 klasą. Jeżeli możliwe z muzyką (fortepian), do dziewczynki 9 lat, a chłopczyka 5 lat liczącego i do wyręczania pani domu. — Adresatki zwrócą się do pani *Stanisławy Lechner w Dębicy.* 3806 2 0

Przy ulicy Grodzkiej Nr. 50, mieszka **szewc** Fr. Janowski, któren wskutek choroby popadł w wielki niedostatek, polecamy go więc opiece Osób **możnych** i szlachetnych. 3821

Potrzebny Praktykant

zamiejscowy do handlu korzennego **J. Zbytniewski,** Kraków, Zwierzyniecka L. 32. Ci, którzy byli poprzednio już w handlu, mają pierwszeństwo 3802 2 3

Starszy Handlowiec

poszukuje zaraz posady w handlu kolonialnym, delikatesowym lub w domu handlowym.

Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla **„P. K. 25“** 3780 3 4

FEINSTES PEAU D'ESPAGNE PUDER u. PARFUM VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p.
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598. 1557

Maturzystka

poszukuje lekcyj lub odpowiedniego zajęcia. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3851.** 1 2

Meble
2 szafy, kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł, 4 taborety, stół, lustro, zegar ścienny szafkowy, dywan pod stół, **do sprzedania.** — Wiadomość w Podgórzu, Rydlówka l. 122. 3844

Handel kolonialny
J. F. FISCHER linia A-B
przyjmie 3848

Praktykanta

z lepszej rodziny w wieku najwyżej lat 14. — Zgłoszenia opiekunów listowne.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **lekarza miejskiego,** z płacą rocznych 500 złr., trzema pięcioletnimi dodatkami po 50 złr., i prawem do stabilizacji po upływie 3 lat, względnie 1 roku, rozpisuje się niniejszem konkurs, z terminem wnoszenia podań **do 20 grudnia br.** 3846 1 3

MAGISTRAT:
Myślenice, dn. 28 Listopada 1899 r.
A. Uchacz Burmistrz.

Dom
parterowy, drewniany, z obszernymi budynkami gospodarskimi i morgiem ogrodu owocowego **do sprzedania** w Wieliczce, przy ul. Janin Nr. 362. Wiadomość tamże. 3843 1 3

Przyjmuję stołowników

na obiady i kolacje. Tamże **pokój** frontowy do wynajęcia, na żądanie z całem utrzymaniem. — M. CZAJKOWSKA, Radziwiłłowska 6 parter. 3850

RYSOWNIK
(zawodowy stolarz), obznajomiony dokładnie z wszelkiemi gałęziami stolarstwa, biegły w szkicowaniu **znajdzie stałe zatrudnienie** w **Stolarni Parowej Spółki komandytowej**

STRYJEŃSKI i S-KA

od 1 stycznia 1900 r.

Zgłoszenia wraz z krótkim opisem dotychczasowej działalności, należy skierować do zarządu fabryki w Krakowie. Wykazujący się świadectwem szkoły zawodowej, oraz władający językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. 3836

Nauczyciel
kawaler, rel. rz. katolickiej, lat 32, z poborami 800 złr. rocznie, z powodu braku znajomości, **poszukuje** na tej drodze **towarzyszki życia.** PP. Nauczycielki, poniżej lat 25, będą pożądane. — Listy adresowane pod „Nauczyciel“ proszę nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu“. — Za dyskrecję — ręczę słowem honoru. 3845 1 2

Sklep Naftowy

przy ul. Długiej L. 17, **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu Józefa Pułczyńskiego w Krakowie, ul. Długa L. 17. 3801 2 3

Okazała Kamienica

zbudowana przez pierwszorzędnych budowniczych, w pobliżu plant, z ogrodem, wolna od podatku jeszcze 11 lat, jest zaraz **do sprzedania.**

Wiadomość bliższa w sklepie F. Lubańskiego, Rynek gł. Nr. 29. 3779 2 3

Kuchnia prywatna

z całem urządzeniem i 70 stałych stołowników, **jest do odstąpienia.** — Kapitał potrzebny 1.500 złr. — Bliższa wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 3784 3 4

Butelka znakom. **Portera 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 3598

Reprezentacja: Kraków Bracka 11

Perfumerje, Mydła, Wody do ust i włosów — **Woda Kolońska** Nr. 4, 4711 i angielska Akthinsohna — **Szczotki** do zębów, włosów i sukien, **Pędzle** do golenia — **Wyroby galanteryjne,** Portmonetki, **Etui** na cygara i papierosy — polecą po możliwie najniższych cenach 3752

magazyn W. Kłosiński Kraków, ul. Florjańska L. 6.

Dla pragnących zwiedzić

Wystawę paryską

w r. 1900

nadzwyczajne ułatwienia i zniżenia.

Prospekt wysyła na żądanie bezpłatnie upoważniony Agent 3585

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30.

Na Święta!!!

Wszelkie towary kolonialne, Herbata chińska i org. rosyjska Braci Popow, Wina austrjackie, węgierskie białe i czerwone — oraz hiszpańskie, 3341 1 5 Koniaki, Rumy i Araki, Owoce suche i świeże, Konserwy z owoców i jarzyn, Ciastka Cabosa i Pierniki, Bakalje mięszane w torebk. ozdobnych po 50 centów

poleca Firma

T. LEWIECKIEJ

ulica Sławkowska Nr. 10

vis-à-vis Grand-Hotelu.

Znakomite zdrowotno-posilne

Piwo bawarskie

sprzedaje handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków

po 12 centów za butelkę. 3849

Kraków, Rynek Linia A—B, Nr. 41.

„Louvre"

otwarty

i poleca się najuprzejmiej Szanownej Publiczności.

3852 1 0

We środę dnia 6 grudnia 1899 r.

o godz. 1-szej w południe

na folwarku Wgo Pana Janowskiego **w Gorzkowie pod Wieliczką** sprzedawać będziemy **212 mórg dobrej ziemi** w większych lub mniejszych parcelach. Hypoteka nreguolowana i dla tego każdy nabywca odbierze nabytą parcelę, na którą osobne folium w sądzie będzie założone, czystą. Wpłaty $1/_3$ ceny kupna a kto się na nabytej parceli pobuduje wpłacić potrzebuje tylko $1/_4$ ceny kupna. Reszta ceny kupna spłaca się stosownie do umowy z nabywcą w 15, 20 lub w 30-tu latach. Adjacenci, którzy swe grunta mają nieobciążone, mogą parcele do swych sadyb, dokupić bez pieniędzy. Reflektanci na cały folwark, który leży romantycznie i ma kompletny inwentarz żywy i martwy, mają pierwszeństwo i mogą sobie folwark ten już przed terminem na miejscu zobaczyć, zechcą się zgłosić celem porozumienia się, dzień przed terminem, tj. we wtorek **dnia 5 grudnia, o godz. 6-tej wieczorem w hotelu saskim, pokój Nr. 26, w Krakowie,** dokąd zastępca nasz przybędzie.

Bank parcelacyjny w Poznaniu

3776 3 3 **na Piekarach L. 18.**

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w $1/_2$ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka »Quäker Oats« i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje, następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miałkim cukrem. Całej Pani rodzinie, szczególniej dzieciom, będzie regularne podawanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszystkich innych z »Quäker Oats« sporządzonych, prawdziwem błogosławieństwem dla zdrowia. 3553 5 0



Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

KSIĘGARNIA

Skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie, poleca: 3786

Ochmański: **Pastorałki,** czyli zbiór kolęd ludowych . . . . złr. 1·20

Richling W.: **Zbiór Kolęd** na fortepian i do śpiewu . . złr. 1.20

Sierosławski: **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu i na sam fortepian . . . . złr. 1·20

Na Mikołaja!

Nadeszły z fabryki **Czyńskiej z Jarosławia** do sklepu **Antoniego Siekacza** w Krakowie ul. Szewska L. 2

ozdobne Mikołaje

różnej wielkości 3630 oraz poleca wielki wybór Pierników miodowych, Wafle pod Torty i Mazurki, Cukry deserowe, Herbatniki i t. d.— Różne delikatesy jak: Czekolada, Cacao, Konserwy, Makarony, Owoce południowe, także: Wina, Koniaki i Wódki, poleca łaskawej Publiczności

Antoni Siekacz

przy ul. Szewskiej L. 2.

Do wynajęcia i sprzedania

Fortepian Schreibera, krótki, krzyżowy, **Pianino** Fianbera, Stuttgarskie, palisandrowe. Streicher i Hafner do A., sprzedam po **80 złr.** Stroiciel RAABA, Kraków Grodzka Nr. 18. 3745 3 3

NAJWIĘKSZY SKŁAD

wózków dziecinnych

i dla lalek 3811

również wyroby koszykarskie.

T. Grabińska

w Krakowie, ulica Szewska L. 7.

HANDEL

towarów galanteryjnych

istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 3746 9 0

Do handlu towarów mieszanych, korzennych, delikatesów i win, potrzebny jest 3775

Praktykant

Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie są trochę obznajomieni. — Zgłoszenia pisemne pod „Praktykant" przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu".

Legawce

6-cio tygodniowe, są **do sprzedania** w domu p. Anny Liszko w Podgórzu, **ul. Lwowska Nr. 430,** naprzeciw piekarni wojskowej. 3778 3 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Berger, Łatwa metoda nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową przy każdym słowie. Drugie wydanie 1898 złr. 2·— opr. złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem 1899. złr. 1·30, oprawne złr. 2.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem złr. 1·30, opr. złr. 2. 3529 5 10

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Towarzystwo Miłośników Historyi i Zabytków m. Krakowa

wyda z końcem Grudnia b. r.

PRZEWODNIK

po Krakowie

w znacznej bardzo ilości egzemplarzy i to w 4-ch językach: **polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.**

Ponieważ Przewodnik ten, ozdobnie wydany, jako w 3-ch obcych językach, będzie jedynym, jaki w ręku każdego obcego turysty i zwiedzającego nasze Miasto znaleźć się musi i będzie w tym celu we wszystkich miastach zagranicą rozpowszechniony, — dlatego Towarzystwo uznało za ważne, aby w Przewodniku tym polecić w formie anonsów i adresów wszystkie główniejsze firmy handlowe i przemysłowe miasta Krakowa i okolicy.

Ktoby więc z P. T. Stron życzył sobie być w Przewodniku tym umieszczonym, raczy odnieść się w tym celu do Pana ***Jana Strycharskiego,*** **Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7,** którego do przyjmowania zamówień umocowaliśmy. 3826 1 2

Anonsy obliczamy po 1 złr. 50 ct. za pierwsze 25 ctm. □ — zaś 1 złr. 25 ct. za każdą następną takąż przestrzeń. Niżej 25 ctm. ogłoszeń nieprzyjmujemy.

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz $1/_2$ mrg owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski,** Kraków. 3815 2 0

Tanio!! - Tanio!!

Nowo otworzona

restauracja

przy ul. Szewskiej L. 20

wydaje **obiady** z trzech dań po **40** ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po **30** ct., abonament 8 fl.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.

W niedzielę i czwartek flaczki po Warszawsku.

Śniadania po **15** ct., **Kolacje** po **20** ct.

Codziennie Duet.

Wejście bezpłatne.

Z głębokim szacunkiem

3748 **Jan Krether.**

Kardynał

ameryk., czerwony i chiński słowik, oba wyborne śpiewaki, po 6 złr., oraz duża, oswojona, czerwona, afryk. papuga, zaczynająca gadać, za 10 złr do pozbycia. Oglądać można od 3—4 po poł., u pani L. Musiołek, ul. Zacisze 6, I ptr. Wysyłka także pocztą. 3837

Futro męskie

prawie nieużywane, z pięknym wierzchem, miastowe, — **tanio do sprzedania** i oglądnięcia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7. 3838 1 3

Chłopiec

z ukończoną 4 klasą, mający chęć **wyuczenia się cukiernictwa,** w pierwszorzędnym Zakładzie cukierniczym, może się zgłosić do kantoru Grand Hotelu. 3827 1 2

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — **Łazarz Kreżel. Ustrobna p. Krosno.** 3808

W dniu 25-go Listopada b. r. otwartą została **nowa**

RESTAURACJA

przy placu Marjackim L. 3

pod firmą

Wład. Jędrzejowskiego

i poleca **śniadania, obiady i kolacje** — po cenach **najprzystępniejszych.**

Wszelkie potrawy na świeżem maśle i na sposób domowy przyrządzane. 3835 1 4

Polecając się łaskawym względom Szan. PT. Publiczności, kreślę się — *z poważaniem*

Władysław Jędrzejowski.

DOSTAWA.

Pewna firma Szląska **poszukuje** rocznie parę set kóp

KROPIDEŁ

z drzewa wierzbowego lub miękkiego i chce zawrzeć kontrakt na dłuższy przeciąg lat; wzywa się zatem fabryki lub osoby wyrabiające, lub mogące wyrabiać lub dostarczać takowe, aby podały swój adres do działu ins „Głosu Narodu" Kraków, Jagiellońska 7. 3847 1 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

OLEJEK chino-taninowy

wstrzymuje wypadanie włosów, uzdrawia cebulki włosowe i pobudza do wytwarzania nowych włosów — flakon 1 złr. 20 ct.

Jan Ihnatowicz

3147

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueriach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.